№ 71 — Rocznik XV. Czwartek, 27 marca 1873.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): od 1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od 1 wiersza drobnego 2 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiém 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecy 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będ

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — we Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas, Laffitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa niemieckiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi i w Anglii 18 fr., w Belgii i w Królestwie Włoskiém 4 tal., w Turcyi 28 fr.

Miejscowi prenumerować mogą w Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 15, u pp. M. Leitgebra i Sp. przy placu Wilhelmowskim No. 3, u p. F. H. Richtera, przy ulicy Wilhelmowskiéj.

u pana Antoniego Rose, w Bazarze,
„ Jakóba Appla, ulica Wilhelmowska No. 9,
„ C. H. Hoffmann, narożnik Starego Rynku i Nowéj ul.,
u pani Pawłowskiéj, ulica Wrocławska No 6,
u pana J. N. Leitgebra, ul. Wodna i róg Garbar No. 16,
„ J. Affeltowicza, Chwaliszewo No. 13,
u pana H. Kirsten, ulica Podgórna No. 14.
„ M. Kantorowicza, ulica Szewska No. 19,
„ Classen, ulica Fryderykowska No. 18,
u pana Izydora Busch, plac Sapieżyński No. 1|2,
„ M. Michaelis, Małe Garbary No. 11,
„ M. Friedlaender, naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi za po wszystkich cesarskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Faubourg Poissonnière 33 Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia M. Bender, Little Newport Street, Leicester Square, W. C.

Inseraty przesyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłumaczone być mają, powinny być pisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. W Ekspedycyi Dziennika, w księgarniach M. Leitgebra i Sp., F. H. Richtera i w składzie materyałów piśmiennych Antoniego Rose w Bazarze przyjmują się tylko do godziny 9 z rana, polskie zaś do 10 godziny. Późniéj oddane już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą 5 sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik do domu.

Dziennik wydaje się pomiędzy 4 a 6 godziną po południu w drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) przy placu Wilhelmowskim No. 15.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

POZNAŃ, 26 marca.

Tak układy ostatnie pomiędzy Francyą a Niemcami, mające na celu przyspieszenie wypłaty kontrybucyi wojennéj, jak przedłożony na dniu 24 marca w zgrom. narodowém budżet państwa świadczą wymownie o bogactwie Francyi i każą się spodziewać, że kraj ten nieszczęśliwy prędzéj może zdoła się podnieść po doznanych klęskach, niż się tego spodziewano. Wydatki budżetu na rok 1874 wynoszą 2523 miliony, dochód zaś 2526 milionów franków. Przewyżkę 3 milionów osięgnął rząd przez podniesienie w ostatnim czasie podatków do sumy 39 milionów, podczas kiedy wydatki wynoszą 138 milionów franków więcéj niż roku zeszłego, ponieważ na dług publiczny i dotacye wyznaczono 81 milionów, dla ministerstwa wojny 39, na inne koszta 18 mil. fr. Oprócz tego zażądał minister skarbu 400 mil. fr. na zakupno materyałów wojennych, 75 mil. na utrzymanie wojsk okupacyjnych i 275 milionów w celu wynagrodzenia rozmaitych szkód. Dług wynosi obecnie ogółem 847 mil. fr. wliczając w to niedobór za rok 1872.

W Hiszpanii przez zawieszenie kortezów i wysadzenie komisyi nieustającéj nie wiele zmienił się stan rzeczy a jakkolwiek prasa spodziewa się, że postanowienie to rządu przyczyni się niemało do uspokojenia umysłów, opiewają ostatnie jednakowoż wiadomości, że walka stronnictw wre po dawnemu a pomniejsze utarczki po prowincyach nie ustają. I tak w prowincyi Lerida i Gerona oddziały karlistowskie wielkich się miały dopuścić gwałtów, rozstrzelając w niewolę wziętych republikanów i paląc miejskie archiwa. W samym tylko Madrycie, jak się zdaje, panuje spokój, chociaż i tam usiłował internacyonał w dniu 18 b. m. wywołać rozruchy wzywając ludność do obchodzenia „rocznicy powstania paryzkiéj komuny."

W Austryi zajmują się obecnie obiedwie Izby Reichsratu węgierską sprawą bankową, a prezes gabinetu węgierskiego i minister finansów udali się już podobno do Wiednia, ażeby porozumieć się z przedlitawskim rządem w kwestyi węgierskiego banku eskomtowego. Interpelacya, którą w téj sprawie wniesiono w obudwóch Izbach, nie prędzéj téż doczeka się odpowiedzi i załatwienia, dopóki ministrowie węgierscy nie wrócą z Wiednia.

Reichsrat wiedeński zamknięty ma być podobno w dniu 24 kwietnia.

Według Opinione wygotowaném już zostało sprawozdanie komisyi z projektu do prawa, odnoszącego się do religijnych stowarzyszeń i jeszcze przed świętami wielkanocnemi ma być przedłożoném włoskiéj izbie deputowanych.

W pruskiéj izbie panów rozpoczną się w dniu 4 kwietnia obrady w drugiém czytaniu nad zmianą konstytucyi, dzisiaj zaś toczyć się będzie dyskusya w parlamencie niemieckim nad wnioskiem p. Schultze-Delitsch, żądającym dyet dla członków parlamentu. Wniosek podobny stawiał już zmarły poseł Waldeck, ks. Bismarck oparł się jednakowoż stanowczo robiąc z całéj téj sprawy kwestyą gabinetową, nie życząc sobie, mimo pozornych dla liberałów niemieckich sympatyi napływu żywiołów, którym prędzéj czy późniéj oprzeć się będzie zmuszony. Powody, jakie wówczas kierowały parlamentem, i teraz zapewne przeważą, bo trudno przypuścić, ażeby kanclerz całkiém zerwać chciał z żywiołem zachowawczym, któryby więcéj jeszcze się zmniejszył, gdyby posłom parlamentu płacono dyety.

* Królewska rejencya tutejsza wydała, jak się dowiadujemy, pod dniem 18 marca r. b. rozporządzenie, wzywające księży nauczycieli religii przy gimnazyach w Księstwie i szkole tutejszéj realnéj do złożenia deklaracyi, czy zastósują się do rozporządzenia ministeryalnego z 2 grudnia r. z. nakazującego wykład religii w języku niemieckim, czy téż chcą być posłusznymi ks. Arcybiskupowi i jego rozporządzeniom, w okólniku z dnia 23 lutego r. b. zamieszczonym. O ile wiemy, oświadczyli wszyscy księża nauczyciele protokularnie, że co do wykładu religii, tylko ks. Arcybiskupa uważają za właściwą władzę, w skutek czego władza szkólna oświadczyła im, iż od 1 kwietnia uważać się mają za dymisyonowanych; naturalnie rząd z dniem powyższym przestaje im płacić pensyą. Od d. 1 więc pm. dzieci pozbawione będą wykładu religii, należy zatém zawczasu pomyśleć, by szczerbę tę jak najprędzéj zapełnić; w tym względzie z niecierpliwością wyczekujemy rozporządzeń kompetentnéj władzy.

Szkodliwe teorye.

Złą, zdaje nam się, wyświadczyłby przysługę społeczności naszéj ten, ktoby spotkawszy się z objawem czy propagandą szkodliwych rozwojowi życia narodowego teoryi, nie starał się ich według najlepszego sumienia, wiedzy i umiejętności zwalczać. Taka teorya pojawiła się według nas w ostatnim numerze Kuryera, w korespondencyi Ze wsi, w obec naszego wystąpienia o stowarzyszeniach naszych i abstynencyi. Korespondencya ta „dośpiewuje" wyraźnie to, czego powściągliwość na naczelném miejscu wypowiedzieć stanowczo nie pozwalała. Korespondencya Kuryerowa przyznaje nie tylko fakt abstynencyi całego swego zastępu w pracach publicznych, ale posuwa się nadto o jeden krok daléj i stawia zgubną teoryą prawa, jeźli nie obowiązku owéj abstynencyi. Argumentacya Kuryera jest dosłownie następna:

„Łatwo wykazać, że rozumowania Dziennika prawdy w sobie nie mają. Zasadniczy błąd jego w tém, że za prawdę bezwzględną przyjął nie tylko doktrynę parlamentaryzmu nawet na polu społecznem, ale co ważniejsza, obowiązek poddawania się większości wszędzie i zawsze i we wszystkiem. Jest to panowanie siły nad prawem, panowanie pięści nad myślą, nieużytéj cyfry, liczby materyalnéj nad wolnym duchem. Co do mnie inaczéj rozumuję. Widzę dla wszystkich jasny obowiązek wierności dla sprawy narodowéj, obrony wszystkich świętości, potęg, sił żywotnych narodu, dla każdego szczegółowo w zakresie jego działania, jego zawodu, jego codziennych obowiązków życia. Bez tego gromadne zbiorowiska i wiece byłyby tylko hałaśliwemi demonstracyami, sprawie narodowéj niczem by się nie przysłużyły, pogrzebały by ją chyba pod nawałem pustych frazesów ku szyderstwu wroga. Żeby światła i ciepła zaczerpnąć od głów i serc tąż myślą i uczuciem płonących braci, żeby pojedyńczym robotom nadać jeden kierunek, w jedno ognisko je zestrzelić, ku temu rzeczką bardzo przydatną stowarzyszenia wszelkie. Jeżeli atoli znajdzie się garść ludzi, która działa czy po części ze żądzy panowania, po części z chęci nadania kierunku sprawie narodowéj w myśl stronnictwa swego i sądzi, że ma monopol do kierowania pracami szczerze i prawdziwie narodowemi, to można od publicznych robót, od stowarzyszeń wyzyskiwanych stronniczo usuwać się, nie przestając się do spółki z całością narodową poczuwać. Wszakżeż bowiem pozostaje cały zakres codziennych obowiązków spełnianych w myśli narodowéj, bez których prace publiczne schodzą na frazesy, a publiczni patryoci na frazesowiczów patryotyzmu. Byłoby zaś niedorzecznością i grzesznością poddawać się w moc większości kierunkowi, chwilowo przeważającemu w społeczeństwie, choć się wie doskonale, że kierunek ten na zgubne tory poprowadzi sprawę narodową. W takim razie i polityczne stronnictwa w mniejszości będące, mają w samymże systemie parlamentarnym dwojaką praktykę: Jeżeli się spodziewają przez występowanie swoje publiczne stać się większością a raczéj kraj oświecić o zgubnéj dążności swych przeciwników, tedy wytrwają na stanowisku, jak dziś frakcya centrum; jeżeli zaś téj nadziei nie mają, usuwają się do czasu, jak frakcya postępowców po roku 1848 w sejmie pruskim."

Nie podobna teoryi bezwzględnéj abstynencyi w robotach publicznych postawić śmieléj i jaśniéj. Stowarzyszenia nasze, jak Towarzystwo rólnicze, jak Towarzystwo Przyjaciół Nauk, jak Towarzystwo Pomocy Naukowéj, (bo i ono świeci pustkami na walnych zebraniach nie inaczéj od innych), jak Towarzystwo oświaty, to „dzieło garści ludzi działających po części z żądzy panowania, po części z chęci nadania kierunku sprawie narodowéj w myśl stronnictwa swego;" wstrzymywanie się od udziału w nich i cofnięcie „w zakres obowiązków codziennego życia," to powinność obywateli widzących, na jak zgubne tory wichrzyciele sprawę narodową prowadzą. Dziękujemy istotnie korespondentowi Kuryerowemu za tak szczere wyznanie wiary, jak kategoryczniejszego być nie może. Innemi słowy znaczy to: sami nie robiąc dla dobra publicznego nic i cofnąwszy się w zakres naszéj rodziny i naszego gospodarstwa, stajemy na stanowisku niechęci i krytyki, czasem wyraźnego przeszkadzania temu, co robią inni. Nie mając nadziei, aby bieg życia publicznego szedł według naszéj modły, chrzcimy tych, co doń przykładają rękę, nazwą ambitników czy spekulantów, a sami otuliwszy się w togę konserwatyzmu politycznego i religijnego, — stoimy na uboczu, siedzimy w domu i gospodarujemy. Jak daleko, zapytalibyśmy, zajedzie sprawa narodowa, dobro publiczne, nie mogące się wśród obecnych trudnych okoliczności obyć bez udziału wszystkich sił narodowych, w razie kultu podobnéj teoryi? Nie jestże to praktyka liberum veto w odnowionéj formie, nie jestże to najwyraźniejsze stawianie stronnictwa nad naród? Co do nas, my właśnie, pomawiani o jakieś wyłączności i stronniczości, nie tylko nie chcemy żadnego monopolu stronniczego w pracach narodowych, pragniemy przeciwnie udziału w nich wszystkich stronnictw, choćby nam najprzeciwniejszych. Nie czując siły namawiać kogobądź do owego udziału, pozostawiamy naturalnie, nie mogąc inaczéj, swobodę udziału czy abstynencyi faktycznéj każdego woli. Ale do czego mielibyśmy prawo, to, aby wiadomy zastęp, nie wynosząc swych niechęci do wysokości jakiéjś teoryi politycznéj,

NIEPODOBNI.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Wołodego Skibę.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 55, 56, 57, 58, 61, 63, 65, 66, 67, 68 i 70.)

Osiem godzin upłynęło, Władysław nie schodził na dół.

— Ah! dormeur!... ah! pareseux!... — powtarzała dąsając się niby stara kobieta.

Wytrzymała jeszcze pół godziny, dłużéj nie mogła. Wzięła małą wazkę najdoskonalszego bulionu, jaki miała w swojéj garkuchni i pobiegła na górę.

— Proszę wejść, rzekł Władysław, gdy zapukała do drzwi.

Zastała go leżącego w łóżku. Był bardzo blady.

— To nie ładnie spać tak długo — złajała go wchodząc — myślałby kto, że w szorowaniu omnibusów il y a tant de soporifêre!

— Non... mais il y a tant de fiévreux — odpowiedział Władysław.

— Co?... — zawołała przestraszona kobieta — jesteś chory? masz gorączkę? febrę?...

— Nie wiem... nie miałem nigdy febry, więc nie mam o niéj wyobrażenia — ale już od tygodnia po powrocie z roboty przechodzę coś podobnego... dzisiaj było to silniejsze niż co dzień — i dla tego...

— Ah! pauvre petit chat!... powinieneś porzucić to zajęcie.

— To téż chciałem was prosić, matko Potiron, żebyście powiedzieli kontrolerowi, że dziś nie pójdę do roboty.

— Dobrze... powiem mu, że nie przyjdziesz ani dziś, ani jutro, ani pojutrze, ani nigdy... niech sobie szukają ludzi z muszkułami z cementu portlandzkiego do takiéj pracy, a nie ciebie, mój kotku...

— Nie, matko Potiron — tak nie można... dziś wypocznę, a jutro pójdę... Nie chcę ja żyć z łaski ludzkiéj...

— Kto ci mówi o życiu z łaski ludzkiéj, dziwny człowiecze? Mam dla ciebie miejsce... wyborne... sto franków miesięcznie, stół, mieszkanie... będziesz prowadził rachunki handlowe.

Władysławowi zaświeciły się oczy, krew mu wybiegła na blade policzki i zajaśniała rumieńcem, ciepło jakieś przebiegło żyły i siła wstąpiła w ciało. — Zdawało mu się, że szczęście in persona, przybrawszy na się pulchną postać matki Potiron, wstąpiła na ten padoł i stanęła przy jego łóżku, z małą wazką bulionu w ręku i radosną wieścią na ustach.

— Doprawdy?... matko Potiron... czy ja nie śpię? — zapytał.

— Ale doprawdy, niedowiarku, patrz... oto list mojéj kuzyny Serpent, która mnie prosi o ciebie dla swego męża.

— A!... więc to u nich?

— Tak... będziesz mieszkał pod jednym dachem z Charlottą... będziesz ją widywał codzień... zakochasz się w niéj, ona w tobie... ty nie masz nic, ale masz charakter, a ona będzie miała coś po mnie i dwa razy tyle po Serpentach... weźmiecie ślub u pana mera...

Słowa te były niby przebudzeniem po pięknym śnie.

— Matko Potiron, — rzekł ze wzruszeniem Władysław — dziękuję wam serdecznie za wasze dobre chęci... ale...

— Jakie znów ale, polisson... tysiąc dwieście franków, stół i mieszkanie... czyż to nie dosyć na początek?... czy chcesz szorować omnibusy, póki cię nie zrobią od razu dyrektorem wydziału w ministerstwie, albo marszałkiem Francyi?...

— Nie... miejsce byłoby doskonałe... tylko warunek...

— Jaki warunek?... kto ci mówi o warunku?... jedyny warunek żebyś, prowadził rachunki Serpenta... no... jeżeli nie znasz tabliczki Pitagoresa, ja cię zaraz nauczę... deux fois deux font quatre et v'là tout!

— Ale... matko Potiron... zbyt mało znam waszą córkę, żebym mógł zaręczyć, że ją kiedykolwiek będę mógł pokochać.

Matka Potiron zaczęła się śmiać.

— I ty myślisz, że to warunek?... ça serait vraiment une drôle de condition!... Powiedziałam ci o tém dla tego tylko, żeby ci odebrać ochotę bałamucenia mojéj córki... Niby to ja nie znam was mężczyzn!... jedyni do zawracania głów dziewczętom, ale jak wiecie, że którą oddanoby wam chętnie, to wam odchodzi ochota do pustot. No... zgoda?...

— Zgoda, — odpowiedział nasz bohater, i napiwszy się bulionu wstał z łóżka.

W parę godzin potém był już gotów jechać do Passy, a ponieważ matka Potiron radziła, żeby nie zwlekał, więc tegoż dnia jeszcze udał się na ulicę de la Pompe, przyrzekłszy wprzód dawniejszéj swojéj gospodyni, że ją przynajmniéj raz na tydzień odwiedzać będzie.

Po jego odjeździe matka Potiron zatarła ręce i rzekła do siebie z uśmiechem:

— No... no... poznaj się ty tylko trochę bliżéj z Charlotką, a zobaczymy, czy się w niéj nie zakochasz!

I na Buttes-Chaumont, tak jak wreszcie Europy, matki są przekonane, że nie ma na świecie nic piękniejszego i godniejszego kochania, od ich córek.

VI.

Przybywszy do Passy, Władysław zastał już wszystko przygotowane na swoje przyjęcie. Pani Serpent była doskonałą gospodynią; panna Charlotta, jak każda Paryżanka, nie lubiła nieporządku, więc jéj w tém dopomagała bardzo chętnie. To téż pokoik, który oddawano naszemu bohaterowi, był jak cacko i na niewielkiéj przestrzeni mieścił wszystko co mogło być potrzebném, poumieszczane tak, jak tylko w paryzkich mieszkaniach da się rozmieścić. Nie dało się to nowe mieszkanie ani porównać z izdebką zajmowaną przez niego na współkę z innym robotnikiem u pani Potiron, a co większa, całe to państewko o kilku metrach kwadratowych przestrzeni, miało być jego księstwem udzielném, to łóżko szerokie, wygodne, osłonięte białą kotarą miało mu służyć do nocnego spoczynku, to jest do tego szczęścia, którego od dwóch miesięcy najbiedniejszym wyrobnikom zazdrościł.

Pojmiemy łatwo z jaką rozkoszą nasz bohater rozgaszczał się w tém nowém siedlisku, gdzie go zainstalowała pani Serpent. Było to już nad wieczorem. Małżonka episjera prosiła go, żeby zeszedł do nich na wieczerzę, wymówił się jednak od tego, potrzebował się nacieszyć nowém mieszkaniem, potrzebował powoli się przyzwyczajać uważać noc za noc a dzień za część

aby strojąc i pozorując zasadą to, co jest wypływem partyjnych kwasów, nie przestał przynajmniéj widzieć zgubnych w treści, szkodliwych w zastósowaniu do życia publicznego argumentów, które pozostaną niczém inném, jak tylko reminiscencyą najciemniejszych stron naszéj przeszłości dziejowéj, jak tylko najwygodniejszą wymówką sobkostwa i lenistwa w służbie narodowéj.

Wiadomości urzędowe.

Panu L. Ordędze nadaném zostało w imieniu Rzeszy niemieckiéj Exequatur jako konsulowi francuzkiemu w Wrocławiu.

NPan raczył sędziego powiatowego i dyrygenta wydziału Beleites w Kistrzynie i Köhlera w Lubawie mianować radzcami sądu powiatowego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z miasta, 25 marca.

(W sprawie pracującéj młodzieży w naszych instytucyach kredytowych.)

(R.) W numerze 67 Dziennika znalazłem w korespondencyi z Torunia uwagi, odnoszące się do naszych instytucyi kredytowych i do pracującéj przy takowych młodzieży. — Szanowny korespondent życzy sobie, ażeby mu „ze strony właściwéj," jak się wyraża, daną była stósowna odpowiedź; występując tu jedynie jako współpracownik jednéj z tych instytucyi, mam zamiar wykazać, że utyskiwania korespondenta toruńskiego są nie uzasadnione i proszę Was o umieszczenie w łamach pisma Waszego niniejszéj odpowiedzi, do któréj się tém więcéj zniewolonym być czuję, iż mam obawę, ażeby zarzuty korespondenta toruńskiego nie znalazły wiary u osób łatwowiernych na prowincyi, coby mogło wpłynąć szkodliwie tak na zaufanie do naszych banków, jako i na opinią o kształcącéj się w nich młodzieży.

Korespondent, biorąc na wstępie banki w ogóle a w szczególe Tellusa za przedmiot swoich uwag, narzeka, że lubo ten dziesięć lat już blizko istnieje, jednakże nie wykształcił dotąd ani jednego człowieka fachowego, czego ma być dowodem sprowadzanie ludzi z zagranicy.

Najpierw w ogóle instytucye nasze kredytowe nie od lat dziesięciu, ale o ile wszyscy wiemy zaledwie od dwóch lat rozpoczęły swoje działania, budząc w publiczności większe zajęcie; — prawda, że instytucya, którą korespondent wymienił dobiega już lat 10 swego istnienia, ale wiedzą o tém wszyscy, że zakres działania jéj był początkowo więcéj patryotyczno-filantropijny niż praktyczno-handlowy — nic więc dziwnego, że na téj drodze przechodząc niepowodzenia, które zresztą łatwo można było przewidzieć — widziała się zmuszoną zreorganizować, a droga, — po któréj dziś z powodzeniem dąży, datuje dopiero od lat dwóch; przyjąć więc można, że jak inne instytucye tego rodzaju w najnowszych dopiero czasach stała się rzetelną szkołą dla pracującéj młodzieży. Potrzeba posiłkowania się obcymi istniała i istnieje jeszcze dotąd, ale nie jest to dowodem, żeby nasza młodzież do téj gałęzi przemysłu nie była zdatną; przyczyna tego leży już to w braku szkół handlowych, już to w zaniedbaniu i zastarzałéj u nas pogardzie téj gałęzi przemysłu, od któréj kto tylko mógł, usuwał się — wreszcie i w braku na to potrzebnego czasu; — żeby zaś brak ten ludzi fachowych doszedł granic, o jakich sz. korespondent wspomina, jest zarzutem nie słusznym, na co mamy dowód, że w trzech większych bankach i dwóch mniejszych świeżo założonych pracują prawie wyłącznie Polacy, zajmując w niektórych i najpierwsze stanowiska, na które w nagrodę rzeczywistéj zdatności, sumienności i pracy wyniesieni zostali.

Zarzuty o zadawaniu szyku w teatrach i handlach win, oraz i o grze na giełdzie przez pracującą młodzież, są jedne nieprawdziwe, a drugie przestarzałe; nie wątpiąc o dobrych chęciach szanownego korespondenta, nie śmiem go posądzić o prostą złośliwość, sądzę jednak, że albo nigdy w naszém mieście nie był, albo słyszał jakie relata refero o pojedyńczéj osobie, do któréj te zarzuty zastósowanemi być mogły — to przecież z ogółem nie ma nic wspólnego, i indywiduum takie pewno długo w naszych bankach cierpianém nie jest.

W końcu dodaje szanowny korespondent, iż do téj kwestyi jeszcze nieraz ma zamiar powrócić; ponieważ z méj strony nie chętnie publicznie odpisuję, przeto w imieniu téj młodzieży ośmielam się prosić szanown. korespondenta, ażeby, zanim jéj zarzut zrobi, raczył się zastanowić, czy słuszny, i wyjątki nie mięszał z ogółem, wreszcie żeby ją raczéj zupełnie wypuścił ze swéj opieki, niż mając najszlachetniejsze zamiary wyrobienia z niéj ludzi fachowych — przypisywał jéj publicznie złe, do którego, po słuszności nie ma prawa.*)

*) Umieszczając niniejszą odpowiedź na uwagi naszego korespondenta z Torunia, z naszéj strony pomówimy o sprawie téj, a mianowicie o kształceniu fachowém młodzieży, jeszcze, gdy pisać będziemy o szkole handlowéj. (Przyp. Red. D. P.).

Lwów, 21 marca.

(Federacya. — Konferencya wiedeńska. — Klub postępowy. — Z Rady miejskiéj. — Recepcya u prezydenta miasta. — Komitet artystyczny naszego teatru. — Operetka.)

(T) Jest więc faktem, że w głównéj rzeczy przyszło już do porozumienia między przewódzcami partyi federalistycznych. Program na który wszyscy się zgodzili, wyszedł od Polaków, tj. od tych czterech posłów naszych (pp. Smolki, Sapiehy, Smarzewskiego i Czartoryskiego), którzy w odbytéj w Wiedniu konferencyi, wzięli udział. Program nie jest dokładnie znany a ponieważ chodzi o wspólne działanie w celu obalenia dzisiejszego systemu i ministerstwa, jest program akcyi zachowywany w tajemnicy. Oczywiście, że idzie tu wyłącznie o wspólną i łączną wszystkich anticentralistycznych żywiołów akcyą, co nie wymaga bynajmniéj by Polacy swego wyłącznego wyrzekli się programu i pod każdym względem szli ręka w rękę z Czechami, Dalmatyńcami lub ultramontanami tyrolskimi. Tak samo i Czesi swój narodowy zatrzymali program a tak zwana Rechtsparthei w niczém zapatrywań swych pod wielu względami od naszych bardzo odmiennych, nie wyrzekła się. Łączność istnieje w jednym tylko powyżéj wspomnianym kierunku. I cóż dziwnego. Między Polakami a panslawistami Czechami i Słoweńcami, ultramontańskimi Tyrolczykami i wszelkiego rodzaju wstecznemi, antiliberalnemi żywiołami, należącemi dziś do opozycyi, jest punktów stycznych bardzo mało i z wszelką ostrożnością w zawieraniu jakichkolwiek układów postępować należy. Dobrze téż zrobili wspomniani powyżéj posłowie nasi, że ułożywszy się z innymi członkami owéj konferencyi federalistycznéj, zrobili jeszcze układ zawisłym od zatwierdzenia go ze strony innych posłów polskich.

W kraju jeżeli przeważa obecnie prąd federalistyczny i skłonność łączenia z kimkolwiekbądź, byle położyć tamę zapędom hegemonów niemieckich, to nie da się zaprzeczyć, że ma ten prąd także bardzo silnych i wpływowych antagonistów, mianowicie w obozie ultra polskim, który jest przeciwny wszelkim paktom między Polakami Galicyjskimi a którąkolwiekbądź narodowością lub partyą austryacką. Kierunek ten przeważa także i w klubie postępowym polskim, którego prezes i wybitniejsi członkowie są absolutnymi polityki słowiańskiéj federalistycznéj przeciwnikami. W tém téż leży powód dla czego klub nie wystąpił dotychczas z żadnym programem i na ostatniém walném zgromadzeniu kwestyą tę pominął milczeniem. Do programu federalistycznego, który konsekwentnie, wytrwale i nie bez skutku propaguje Gaz. nar. przyznać się klub nie mógł a przeciw niemu wystąpić nie chciał. Dla tego pozostawił tę kwestyą w zawieszeniu. Czy takie niejakie postępowanie jest zgodne z zadaniem klubu politycznego? Cóżby sądził klub o prywatnym nawet człowieku zajmującym się sprawami politycznemi, jeżeliby ten nie miał odwagi w razie potrzeby swoje o sprawach publicznych objawić zdanie? Może mi klub odpowiedzieć, że jeszcze nie nadeszła ta potrzeba, że jeszcze nie na czasie z programem występować. Oto prawować się nie będę, ale w takim razie nie było téż potrzeby zwoływać walnego zgromadzenia klubu, bo przecież do tego, aby „wyrazić życzenie" by na prowincyi wyborcy porozumieli się z posłami zbyteczną była formalna uchwała klubu, jak i do tego uchwały nie było potrzeba, aby we Lwowie wyborcy lwowscy rozmówili się z p. Smolką. W wydziale klubu są także wyborcy, którym wolno zapowiedzieć tak zwane zgromadzenie relacyjne i zaprosić p. Smolkę, aby przed nimi stanął i odpowiedział na stawione sobie pytania. O co go się jednak mamy pytać ja nie wiem, bo cała kompania reichsratowa i przebieg wszelkich rokowań jest znany a szanownego posła wieczne „ceterum censeo" że tylko w federacyi jest zbawienie, także od lat wielu jest powszechnie znane a wątpię bardzo czyby poseł lwowski, gdyby przed wyborcami stanął, chciał się spowiadać z tego co mówił na owéj konferencyi federalistycznéj w Wiedniu z innymi przewódzcami partyi opozycyjnych.

Sprawa wyborów bezpośrednich była jak już pisałem także przedmiotem narad naszéj reprezentacyi miejskiéj. Na wniosek radnego Dobrzańskiego, uchwalono na ostatniém posiedzeniu 1) wystósować petycyą do cesarza z prośbą, by nie sankcyonował ustawy o wyborach bezpośrednich, 2) poprzeć tę petycyą argumentami przytoczonemi w adresie sejmowym, 3) przesłać ją na ręce którego z posłów bawiących w Wiedniu. Z powodu téj uchwały sprosił prezydent miasta wszystkich radnych na poufne posiedzenie, gdzie jak słyszę przedstawiał różne trudności stojące wykonaniu téj uchwały na przeszkodzie, mianowicie co do treści petycyi, którą magistratowi napisać polecono i co do sposobu przesłania takowéj cesarzowi. Dziennik polski donosi, że na tém posiedzeniu postanowiono wstrzymać się z wykonaniem téj uchwały, o ile mnie wiadomo uchwalono tylko bez motywowania obszernego, wystósować uchwaloną petycyą i wręczyć ją namiestnikowi, aby tenże drogą urzędową przesłał ją monarsze.

W wilią tego posiedzenia odbyła się u prezydenta miasta bardzo wspaniała recepcya oficyalna. Obszerne apartamenta prezydenta napełnione były sproszonymi gośćmi, a było do 300 osób płci obojga. Prócz członków wydziału krajowego, rady miejskiéj, naczelników władz wojskowych i cywilnych, była arystokracya nasza bardzo licznie reprezentowaną: książęta Sapiehowie, hr. Gołuchowski, hr. Mierowic, hr. Siemieński, hr. Fredro, hr. Drohojowski, hr. Krasicki, arcyksiąże Salwador, hr. Neuperg z żoną, z pomiędzy artystów był Henryk Rodakowski, z literatów dr. Małecki, p. Wł. Łoziński, p. Dobrzański, Starkel, Widman, słowem wszystkie warstwy społeczeństwa naszego miały tam swoich przedstawicieli.

Komitet artystyczny teatralny, został kilku członkami wzmocniony. Uwzględniono mianowicie literatów i artystów. Do dawniéj wymienionych członków tego komitetu przybyli pp. muzyk Mikuli, malarz Leopolski, literaci Władysław Zawadzki, dr. Małecki i kilku hrabiów, których nazwisk w téj chwili nie pamiętam. Nie wszyscy jednak przyjęli nominacye. Spodziewać się należy, że ten komitet ułatwi dyrekcyi artystycznéj zadanie, że będzie jéj pomocnym w wyborze sztuk, w układaniu repertoaru, w przysparzaniu dobrych sztuk nowych z szczególném uwzględnieniem pisarzy polskich, których niewątpliwie do pracowania dla sceny lwowskiéj zawezwie i zachęci. Zwróci zapewne komitet ten uwagę także na częstokroć bardzo niedostateczną i nieodpowiednią wystawę, jak naprzykład wczorajsza podczas pierwszego przedstawienia Richarda III, a szczególnie na bardzo niewłaściwą nieraz garderobę. Pod tym względem nie tylko dzieją się straszliwe anachronizmy co do stroju, ale nawet często widzieć można dworaków Ludwika XV z zawiesistemi wąsami, a naszych chłopów w ogromnych lakierowanych papenheimerach, lub w żółtych szwedzkich butach z czasów wojny trzydziestoletniéj. Nie mówię już o paniach, te — z wyjątkiem jednéj pani Aszpergerowéj, która zawsze z wzorową skrupulatnością stósuje swój strój do epoki i miejsca działania — zawsze są ubrane podług najświeższéj mody, tak że nawet Rzymianki chodzą u nas w buciczkach na wysokich korkach i z ogromnemi piętrowanemi szynionami na głowie. Mówiąc już o zmianach w kierownictwie naszego teatru, dodam jeszcze, że sędziwy Nestor artystów dramatycznych p. Smochowski usuwa się zupełnie już od dyrekcyi, którą jeszcze tylko tak długo prowadzić będzie, póki ją komitet w inne nie odda ręce i że jeneralnym reżyserem, któremu kilku młodszych artystów dodano do pomocy, zamianowano p. Bolesława Ładnowskiego.

Operę mamy dobrą, za to operetka nasza dla braku sił jest bardzo nieszczególną, a jeżeli panna Kwiecińska — jak słychać — nadal zaangażowaną nie zostanie, będą przedstawienia operetek wprost niemożliwe.

Zurych, 22 marca.

(Towarzystwo ku popieraniu dobra ogólnego. — Udział kobiet w zawodzie nauczycielskim. — Rusini galicyjscy dali wieczorek na cześć Szewczeńki. — Odczyt Ojca Hyacynta czyli p. Loyson).

(sk.) W liczbie mnogich, praktycznych i pożytecznych instytucyi, powołanych do życia przez samorząd od tak dawna w Szwajcaryi praktykowany, a szerzący między ludem bezustannie ów dobrobyt i wysokie polityczne wykształcenie, o których tylokrotnie wspominać miałem sposobność, zajmuje niepoślednie miejsce szwajcarskie towarzystwo ku popieraniu dobra ogólnego (schw. gemeinnützige Gesellschaft). Cel jego sama nazwa dostatecznie określa, a zakres działania, jak się domyślić łatwo ogromny. Cóż bowiem z tego, co się w świecie dzieje nie obchodzi pośrednio lub bezpośrednio dobra ogólnego? To téż nie jedna kwestya społeczna była już w łonie tego towarzystwa omawiana, nie jedna rezolucya powzięta, inicyatywa dana — a opinia publiczna w niejednéj sprawie oświecona za pośrednictwem rozpraw, które zwykle wiele z tutejszych dzienników ogłaszają.

Prócz tego ma to towarzystwo jeszcze i tę dobrą stronę, iż zajmując się sprawami, że tak powiem, ogólno-humanitarnemi, przedstawia pole, na którém schodzić i łączyć się mogą chwilowo, bez ubliżenia swoim przekonaniom ludzie rozmaitych obozów politycznych, a nawet religijnych wyznań. Że ta ich wspólna, choć chwilowa działalność wiele się przyczynia do złagodzenia charakteru istniejących w innych sferach walk i sporów, bez czego źle byłoby w kraju, w którym tyle jest partyi i wyznań, dowodzić zbyteczna.

Ustrój tego towarzyswa odpowiada w zupełności ustrojowi państwowemu Szwajcaryi. Każdy członek jego jest właściwie członkiem dwóch towarzystw, kantonalnego i centralnego — jak każdy Szwajcar jest obywatelem dwóch państw niejako — swego kantonu i Szwajcaryi. Kwestye mające być omawianemi na posiedzeniach centralnego towarzystwa, przedyskutowują się wprzód w towarzystwach kantonalnych, które przez referentów swoich zdają o nich sprawę. Zważcie jak światła spływać musi na zewnątrz z tych obszernych dyskusyi i jak silnie muszą te ostatnie wpływać na opinią publiczną.

We wrześniu r. b. przypada na Zurych koléj udzielenia gościnności członkom tego towarzystwa. — Trzeba wam bowiem wiedzieć, że ogólno-szwajcarskie towarzystwa, jak te, o którém mowa i innych kilka jeszcze, nie mają stałéj siedziby, lecz przenoszą się z swemi posiedzeniami i uroczystościami coraz to na inne miejsce. Zapewnie, aby mocniéj zaciągnąć węzeł jedności szwajcarskiéj, trochę luźno, choć nie rzekłbym niedostatecznie, zadzierzgnięty ustawą związkową.

Na porządku dziennym są dwie kwestye postawione, z których jedna, mianowicie kwestya „udziału kobiet w zawodzie nauczycielskim" nie miejscowy tylko ma charakter, a przeto i przezemnie uwzględnioną być może. Kilka dni temu toczyły się nad nią rozprawy w tutejszém kantonalném towarzystwie, mającém wygotować na wrzesień swój referat. Otóż z przebiegu tych to rozpraw przygotowawczych, tyczących się naturalnie tylko kantonu naszego, podam niektóre dane statystyczne i ciekawsze szczegóły.

W 26 ogródkach dziecięcych, które wszystkie są przedsiębiorstwami prywatnemi, zajętych jest 34 nauczycielek — w 326 zaś szkołach robót kobiecych pracuje ich 367, udzielając nauk 10,336 uczennicom. — Ośm nauczycielek nadto zajmuje się wykładem nauk w szkołach elementarnych, a 5 tylko w średnich. — W wyższych zakładach t. j. w gimnazyum, w seminaryum nauczycielskiém, w szkole weterynarzy i na wszechnicy nie ma żadnéj nauczycielki. Liczba wszystkich nauczycieli męzkich wynosi w kantonie 842, żeńskich zaś 414 czyli połowę prawie.

Chcąc porównać działalność nauczycielek z działalnością nauczycieli trzeba oczywiście ogródki dziecięce odrzucić. Co do reszty, to rezultaty nie pozwalają pracy kobiet niżéj cenić jak pracę mężczyzn. Wizytator szkólny wyraził się np. o nauczycielkach szkół elementarnych, iż odpowiadają w zupełności wszelkim słusznym wymaganiom. Na pytanie, czy ustrój fizyczny nauczycielek nie pociąga za sobą przeszkód w udzielaniu nauk, lub téż czy dla tego, iż najpiękniejszém zadaniem kobiety zostanie zawsze spełnianie obowiązków matki i żony, pokaże się potrzeba zbyt częstéj zmiany grona nauczycielskiego, mogącéj szkodliwie oddziałać na ciągły rozwój szkoły — tutejsze towarzyswo dla braku doświadczenia wyczerpującéj odpowiedzi dać nie może; uważa jednak żądanie, aby nauczycielki były zupełnie zdrowe, za uzasadnione, ponieważ i tak nie zwykły one długo podoływać trudom swego zawodu (20—30 lat, podczas gdy mężczyźni pracują 40 do 50.)

Ważnemi niemniéj są spostrzeżenia referenta w kwestyi: czy kobiety i ze względu na ich różne usposobienia ducha, umysłu i charakteru zarówno są usposobione do udzielania nauk — a jeżeli nie, to w których działach mianowicie i w jakich szkołach działalność jednych może być pożyteczniejszą od drugich. Że ogródki dziecięce — odpowiada on — jako i szkoły robót żeńskich są rzeczą kobiet, o tém nie ma wątpliwości. Co do innych działów, to stwierdzoném jest, że stopnie zdolności nie są różnemi u dziewcząt i chłopców — owszem zdolne dziewczęta dadzą się bardzo na nauczycielki. Wykształcona kobieta bywa z natury swojéj pojętną — gdy mężczyzna przeciwnie jest często tylko uczonym. Zwłaszcza języków uczą się łatwo kobiety.

Rusini galicyjscy, przeważnie uczniowie tutejszéj politechniki, urządzili wieczorek na cześć Szewczeńki. Brali w nim udział i Polacy, a zjawili się także i Moskale, gdyż zaproszenie publiczne było wystósowane do wszystkich, którzy z Rusinami współczują. Wszakże wątpię czy ci ostatni odeszli zbudowani. Zacni bowiem nasi Rusini w odczytach swoich tyle mówili o tradycyach wiążących ich z Polakami, tak silnie protestowali przeciw uzurpacyom Moskwy, tak mocno nastawali na swoją sympatyą dla braci Polaków z nad Wisły — tak w końcu wynosili profesora Duchińskiego, że dążenia ich anti-panslawistyczne jaśniéj i wyraźniéj nie mogły być określone.

19 b. m. miał p. Loyson, b. O. Hyacynth pierwszą konferencyą w Genewie. Wrażenie zrobił nader silne. Sala była przepełniona 3000 słuchaczami — drugich tyleż nie znalazło pomieszczenia, — dla tego wczoraj powtórzył tę samą konferencyą. Treść jéj: obecna walka państwa z kościołem. Stanął on oczywiście po stronie pierwszego, nazwał jednak drogi, któremi postępuje to zbrodniczemi, to do niczego nie prowadzącemi, bo nie do zniszczenia teokracyi, lecz ko-

---

doby poświęconą pracy nie snowi, potrzebował się oswoić z nowym rozkładem czasu i porządkiem zajęć, użyć dowoli téj samotności, któréj na ulicy Dépotoir prawie nigdy mieć nie mógł a która dla każdego człowieka myślącego nie straszną jest i przykrą, ale pożądaną i potrzebną.

Nazajutrz dopiero i to niewcześniéj jak o godzinie dziesiątéj rano, miał zejść do sklepu i obeznać się ze swą czynnością.

Nie myślał tego dnia opuszczać swego nowego raju, rozkoszował się w nim, marzył i dumał. Bliskość panny Charlotty, która właśnie pod jego pokoikiem miała swój buduarzyk, w niczém a niczém nie zakłócała mu tych marzeń... uschły i zwiędły kwiatek Zosi Bliskiéj daleko większą grał w nich rolę.

— Jak pan kiedy przez kilka miesięcy nie dasz nam wiadomości o sobie, — przypomniały mu się jéj słowa, — będzie to dowodem, żeś o chwilach pobytu w naszym domu zapomniał.

Parę miesięcy już upłynęło od czasu jak do pana Ignacego nie pisał. Był pomywaczem omnibusów, donosić o tém nie chciał, a nie chciał także kłamać albo zamilczać; to było przyczyną, że od przyjazdu do Paryża nie wywiązał się z obietnicy danéj dziewczęciu, którego wspomnienie na wieki zapisało się w jego sercu.

Teraz położenie jego odmieniło się nagle, był szczęśliwy, potrzebował się tém szczęściem podzielić, nie z bliskimi krwią, bo ich nie miał, nie z przyjaciołmi, bo nieliczną ich gromadkę tak rozproszyły ostatnie wypadki, że pogubili się z oczu i wieści o sobie potracili, lecz z tą, która może nie myśląc o głębszém znaczeniu swéj prośby i swego postępku, prosiła go o pamięć i na pamiątkę zostawiła mu drobną na łące zerwaną roślinę.

Napisał list, wrzucił go do skrzynki, która była zaraz na sąsiednim domu i powróciwszy, gdy już mrok dobry zapadł, oddał się przyjemności od dwóch miesięcy nieznanéj.

Była noc, i on szedł spać, chociaż mu się jeszcze przywykłe do czuwania po nocach powieki, ani myślały zamykać.

Obudził się na godzinę przed świtem, o świcie wstał, ubrał się, posprzątał w swojém mieszkaniu. Wszystko to zajęło mu zaledwie czas do ósméj, miał więc jeszcze dwie godziny przed sobą i zastanawiał się właśnie, co z niemi ma zrobić, gdy zapukano do drzwi, a po chwili z niemałém zdziwieniem ujrzał w swojem mieszkaniu pannę Charlottę.

Władysław zbyt krótko bawił za granicą, a mieszkając na Buttes-Chaumont, ocierał się o zbyt prostych i biednych ludzi, żeby mu miały być znane niektóre właściwości zagranicznych obyczajów. Podobne wejście panny do kawalerskiego mieszkania byłoby u nas rażącą a nawet mocno kompromitującą jéj osobę niestósownością. Tymczasem panna Charlotta ani nie kryła się z tém wejściem, ani wszedłszy nie zarumieniła się nawet.

Była w zwykłym ubiorze domowym, który, mimo prostoty i częściowego zużycia, wdzięcznie bardzo na niéj wyglądał. W ręku trzymała parę szczotek, zmiotkę i jakieś inne gospodarskie przyrządy, nieznanego Władysławowi użytku.

Przywitała go najzwyczajniejszém w świecie:

— Dzień dobry panu.

On powstał i, cofając się mimowolnie ku oknu, odpowiedział zająknięty, jakby coś najdraźliwszego wymawiał:

— Dzień... dobry... pani.

Paryżanka rozpatrzyła się po pokoju szybko i zobaczywszy wszystko w największym porządku, złożyła swoje szczotki i zmiotki na krzesełku, rozśmiała się i rzekła:

— Ależ pan jesteś nadto grzecznym panie Polaku...

Władysław zmięszał się jeszcze bardziéj; pochwałę i podziękowanie wziął za żart z siebie i wymówkę; był przekonanym, że się nie umiał znaleźć, że zrobił coś takiego, co go czyniło śmiesznym i przedstawiało w niekorzystném świetle.

Panna Charlotta, jak już wiemy, przepadała za nim, kiedy był taki pomięszany, niezgrabny, nie wiedzący, jak postąpić i co powiedzieć, — przypisywała to może potędze swoich wdzięków, że takie wrażenie robiła na młodym przybyszu z niedość jeszcze ucywilizowanéj północy.

Popatrzała mu w oczy śmiało, jakby się chciała jego zakłopotaniem nabawić dostatecznie, i po chwili dopiero uśmiechnąwszy się raz jeszcze, odezwała się znowu:

— Jaki pan dziwny doprawdy... ja panu dziękuję, żeś mnie wyręczył, a pan stoisz i zapominasz języka, jakby pana pan profesor wyłajał.

— Ja panią... wyręczyłem? — odrzekł Władysław nie rozumiejący, o co chodzi.

— A jakże panie... w sprzątaniu... pański pokój należy do mojego wydziału.

— Co? więc pani sama chcesz mi tutaj codzień robić porządek?

— Tak... czy to pana dziwi?

— W istocie... pani... jabym nigdy na to nie pozwolił.

— O! o! panie... powoli, — przerwała grożąc mu Francuzka, — zaledwieś się pan wczoraj tutaj sprowadził, a już chcesz brać dyktaturę, jednego nie pozwalać, drugie nakazywać. Na wojnie z Moskalami to uchodziło, ale nie tutaj na ulicy de la Pompe. Buchhalterowi domu handlowego F. Ch. Serpent nie wypada być razem swoją pokojówką... co do kobiet nale ży, to kobiety robić powinny, zabraniam panu mieszać się do mojego wydziału, tém bardziéj, że chociażbyś pan chciał zastąpić mnie, nie potrafisz. Oto już łóżko swoje przetłómaczyłeś pan na język polski... posłałeś je pan nie wysuwając na środek... patrz pan tylko, jak się to robi po francuzku.

To mówiąc przystąpiła do łóżka.

— Jakto? panibyś wysunęła całą tę machinę na środek? ależ to na to siły dwóch mężczyzn potrzeba.

— Ani nawet połowy jednego mężczyzny... zobaczysz pan... stój pan tam w kącie.

Władysław usunął się posłuszny. Panna Charlotta schyliła się, wysunęła rodzaj szyn drewnianych, składanych, na których stały nogi olbrzymiego łoża, i najłatwiejszym w świecie sposobem wyprowadziła maszynę na środek pokoju.

— Czy u was w Polsce, panie Polaku, — mówiła śmiejąc się podczas téj czynności, — nie znają jeszcze kolei żelaznych?

— Znają... ale...

— Ale jeszczee nie zastósowali ich do ułatwienia kobietom słania łóżok... dobrze, jak pan wrócisz do Polski, to zaprowadź pan tam ten wynalazek... weź pan na to un brevet d'invention sans garantie du gouvernement.

Tak szczebiocząc wesoło w mgnieniu oka uwinęła się z łóżkiem, popoprawiała jeszcze tu i owdzie, poprzemieniała porządek polski, który sobie gdzieniegdzie przy sprzątaniu zaprowadził lokator, na ład czysto francuzki, zabrała znów swoje zmiotki i szczotki i zbliżyła się ku drzwiom.

Władysław ukłonił jéj się z kąta, w którym go postawiła zabierając się do słania łóżka, i z którego nie śmiał się ruszyć.

Przed samemi drzwiami Francuzka zatrzymała się jeszcze, — nie doszła widać do pewnego punktu ro-

ścioła katolickiego, który jest niezwyciężonym, prowadzą. Jest ich trzy według p. Loyson. Prześladowanie za pomocą katów czyli miecza (rewolucya francuska, komuna) i za pomocą sofizmatów (Darwin i szkoła materyalistów) — potém chęć przekształcenia kościoła katolickiego na kościół tak zwany narodowy, by go poddać pod władzę świecką, wreszcie rozdział państwa i kościoła, tak żeby jedna instytucya o drugiéj nie wiedziała. Przeciw wszystkim tym trzem sposobom, czyli jak je nazwał „planom walki“ występował mówca silnie i z prawdziwą wymową. Burza oklasków towarzyszyła licznym ustępom konferencyi. Sposób jedynie praktyczny i niezawodnie do celu wiodący widzi on tylko w reformie kościoła przeprowadzić się mającéj za pomocą duchownych i lajków wspólnie, nie zaś bez jednych lub drugich przez państwo. — I temu to sposobowi ma pan Loyson poświęcić jeszcze 4 konferencye.

Paryż, 24 marca.

(Jeszcze traktat z Niemcami. — Jak długo trwać będzie. — Sprawa jenerała Carré de Bellemare. — Sprawa marszałka Bazaine. — Stósunki Francyi z republiką hiszpańską. — O feryach Zgromadzenia. — Rada municypalna. — Artykuł p. Duvergier de Hauzanne. — Nowiny literackie).

S. E. Punktem ciężkości polityki dzisiejszéj jest jeszcze traktat z Niemcami o ewakuacyi: adresa do p. Thiersa z różnych stron Francyi do Wersalu przysłane, deputacye różnych ciał zbiorowych a mianowicie akademii francuzkiéj, listy wreszcie od merów miast Verdun i Belfort, dowodzące z jakim patryotyzmem, z jaką radością każdy przyjmuje korzyści i niekorzyści wynikające z traktatu: oto jest główny przedmiot ściągający uwagę publiczną.

Różne kółka parlamentarne, szczególniéj w obozie monarchicznym, zbierają się i naradzają nad terminem czynności Zgromadzenia, a prawe centrum chciałoby przedłużyć istnienie Izby do marca r. 1874, spodziewając się, że do tego czasu ważne zajść mogą wypadki, które pozwolą mu opanować rząd i Francyą.... Ale ani naród, ani p. Thiers na to się nie zgodzą. Naród żąda, aby się Zgromadzenie rozwiązało, pan Thiers życzy sobie, — aby ono coś przed rozwiązaniem przecie ukonstytuowało, ale jest on zdaje się zdecydowanym popychać je do prędkiego dokończenia swego dzieła a ukonstytuowania republiki. Jakkolwiek bądź — czy Zgromadzenie ukonstytuuje, czy nawet ogłosi przed rozejściem się republikę, zawsze zostawiono za sobą republikę założoną, bo jest to fakt dokonany, mimo bezsilnych intryg i protestacyi.

Posiedzenia publiczne Izby były w tym tygodniu bardzo zajmujące. — Interpelacya zapowiedziana na czwartek a która miała podkopać stanowisko pana de Goulard, cofniętą została przez jéj autorów, po prywatnych objaśnieniach udzielonych przez p. ministra. W sobotę tylko, trybuny, czyli raczéj loże teatru wersalskiego znowu napełniły się damami, bo przyszła przed Izbę petycya jen. Carré de Bellamare, który zamianowany podczas oblężenia przez jen. Trochu jenerałem dywizyi, skutkiem decyzyi komisyi zrewidowania stopni, został utrzymanym tylko w dawnym stopniu jen. brygady. Przemówili z koleii p. Cazot za jenerałem, jen. Changarnier przeciw, p. Gambeta za i p. Cornelli de Witt przeciw, a Izba, idąc za wnioskiem komisyi inicyatywy, przeszła do porządku dziennego. Ale obrońcy komisyi zrewidowania stopni żadnym zgoła argumentem nie usprawiedliwili jéj surowéj decyzyi, która podpada zkądinąd i zarzutowi nielegalności, bo na to tylko obraną została komisya, aby uregulowała położenie oficerów zamianowanych wbrew prawu z 1832: jen. zaś Bellamare w warunkach normalnych i legalnych znajdował się w czasie nominacyi. Wykazali to z wielkim talentem i umiarkowaniem naprzód p. Cazot a następnie p. Gambetta, a jenerał przegrał wprawdzie sprawę przed Zgromadzeniem, ale wygrał ją przed publicznością — o co mu zapewne głównie chodziło.

Może zupełnie przeciwnie będzie z drugim jenerałem, na którego znowu zwraca się uwaga publiczna, t. j. z Bazainem. Coraz głośniéj o tém mówić zaczynają, ale głównie w obozie bonapartystowskim, że cała ta sprawa spełznie na niczém, że nawet publicznego procesu nie będzie. Jednakże istnieje raport jen. Rivière, którego konkluzyą jest, że marszałek powinien być osądzonym przez radę wojenną. Czyżby p. Thiers chciał dać bonapartystom tę satysfakcyą, o któréj oni mówią jako o rzeczy pewnéj? Sądzimy, że to być nie może. Sam zaś marszałek powinienby odmówić takiego rozwiązania sprawy, jako ubliżającego sobie i rzucającego cień podejrzenia na honor jego wojskowy. Ale przeciwnie twierdzą reporterowie Timesa przytaczający własne jego słowa, że jen. Bazaine polega na mądrości pana Thiersa. Ciż sami reporterowie udzielają czytelnikom Timesa długie zwierzenie się marszałka, będące pochwałą siebie samego, w którą wtenczas tylko wierzyć będziemy mogli, kiedy jawny sąd po rozpatrzeniu wszystkich świadectw, uwolni marszałka.

A republika hiszpańska? Znacie list bardzo grzeczny, nadzwyczaj uprzejmy p. de Rémusat, w którym jednak nie ma żadnéj wzmianki o republice. Na większą uwagę i uznanie zasługuje dekret umieszczony przed kilkoma dniami w dzienniku urzędowym, a który zabrania na granicy i wybrzeżach hiszpańskich wywozu broni i amunicyi wojennych. Wielki czas, aby karliści nie znajdowali we Francyi poparcia, które uwiecznia w sąsiedniém państwie wojnę domową.

W poniedziałek złoży p. Depeyre raport o sprawie księcia Napoleona. Rząd nie jest w zgodzie z komisyą. Pan Dufaure zapewne będzie mówił w téj kwestyi, która pod dyskusyą przyjdzie w sobotę, albo w każdym razie przed feryami Zgromadzenia. Nie wiadomo jeszcze jak długo trwać będą ferye, bo dopiero w sobotę zaproponował p. Rouveure, aby naznaczono je od 29 marca do 12 kwietnia. Kto wie, czy Izba nie zechce mieć więcéj jak dwa tygodnie wypoczynku? P. Thiers zaraz przeniesie się na cały czas feryi do pałacu Elyzejskiego.

Rada municypalna na ostatniém posiedzeniu postanowiła, że przez lat 17, od 1 stycznia 1874 powiększone zostaną kontrybucye tak dla właścicieli jak dla lokatorów, jak również dla patentów kupców. Jest to smutna konieczność, ale miasto musi samo pomyśleć o powetowanin klęsk wojny i komuny.

We wczorajszym numerze przeglądu politycznego nadaremnie szukałem dalszego ciągu notatków z podróży p. Alfreda Rambaud; ale za to znalazłem piękny artykuł p. Ernesta Duvergier de Hauranne, deputowanego, p. t.: Trzy monarchje. Młody deputowany bardzo jasno i wymownie wykazuje jak monarchja legitymistyczna jest we Francyi niepopularną, jak monarchia Orleanistów zdyskredytowała się od dwóch lat przez ciemne intrygi, przez próby fuzyi, przez spiski przeciw dzisiejszemu rządowi, jak nareszcie bonapartyzm przez śmierć Napoleona III stracił ostatnią nadzieję ponownego obałamucenia i opanowania Francyi. Konkluzyą więc artykułu jest, że jedyną formą rządową możliwą jest obecnie republika, która jednak wtenczas tylko będzie mogła być uważaną jako ostatecznie założoną, kiedy raz przynajmniéj rząd republikański przejdzie z jednych rąk do drugich.

Akademja des Inscriptions el belles-lettres na ostatniém posiedzeniu w zastępstwie zmarłego przed dwoma miesiącami uczonego egiptologa p. de Rougé obrała pana Pavet de Courteille profesora języka tureckiego w kolegium francuzkiém. Współkonkurentem jego był znany assyriolog p. Oppert.

Ostatnie dzieła zasługujące na uwagę są: La science dela religion p. Maks Müller przekład z angielskiego. Nie jest to teologia teoretyczna, ale teologia porównawcza; jest to historya raczéj jak polemika. Klasyfikacya religii zasadza się na klasyfikacyi języków, a według p. Maksa Müller'a trzy religije pierwotnie są: religia aryańska pierwotna; religia semicka; nareszcie religia turańska; 2) Robert Bruce p. Marmier, członka akademii: rodzaj poematu napisanego prozą, dość zajmującego; 3) Le tour du Monde en quatre-vingt jours przez Jules Verne (Hetzel), najzabawniejsza i najoryginalniejsza z powieści znakomitego autora.

NIEMCY.

* **Berlin**, 25 marca. Parlament obradował na wczorajszém posiedzeniu nad prawem o urzędnikach państwa w drugiém czytaniu. Na mocy § 1 rzeczonego prawa każdy jest urzędnikiem cesarstwa, kto albo otrzymuje urząd z woli cesarza, albo obowiązanym jest do posłuszeństwa rozporządzeniom cesarskim na podstawie konstytucyi cesarstwa. Całe to prawo obchodzące bliżéj całe Niemcy, jak w ogóle wewnętrzny ich przyszły ustrój państwowy, nie może budzić dla naszych czytelników bliższego interesu i dla tego pomijamy tu szersze nad nim obrady, zaznaczając tylko po krótce, że parlament przyjął na wczorajszém posiedzeniu wszystkie pierwsze paragrafy projektu aż włącznie do § 19. Przyszłe posiedzenie parlamentu odbędzie się w środę, na porządku dziennym obrad stoi wniosek deputowanego Schulze (z Berlina) o dyety dla członków parlamentu i dyskusya nad uchwałami rady związkowéj. Wydziały rady związkowéj dla handlu i podatków odrzuciły w zasadzie podatek od tytuniu i przyjęły tylko wniosek pruskiego rządu, aby od krajowéj tabaki pobierał rząd 8, od zagranicznéj 14 tal. podatku.

Izba panów, któréj komisya do projektów kościelno-politycznych zbiera się jutro na pierwsze posiedzenie, rozpocznie 4 kwietnia plenarne swe posiedzenia i obradować będzie w drugiém swém czytaniu nad zmianą artykułów 15 i 18 konstytucyi.

O komisyi śledczéj pisze B. A. C. co następuje: „Komisya ma przedewszystkiem trzy rzeczy na oku, nasamprzód zakładanie prywatnych stowarzyszeń finansowych i kolejowych, powtóre postępowanie rządu przy udzielaniu pozwolenia na budowę kolei, jak w ogóle zasady administracyjne pod tym względem, i wreszcie zdanie sprawy o istniejących obecnie prawach co do kolei żelaznych i projekt nowych praw i przepisów. Obecnie toczą się obrady nad pierwszą kwestyą i przy wielu przedsiębiorstwach kolejowych, dowodami stwierdzono odnośne fakta. Rozprawy nad pierwszém pytaniem są już na ukończeniu, okazało się przecież z nich, że obowiązujące dotąd prawo kolejowe w połączeniu z przepisami administracyjnemi rządu, pozostawia wolne pole do nadużyć. Co do drugiego pytania, to wysłuchała już komisya zdań dwóch komisarzy rządowych pod tym względem, ale ścisłe śledztwo w téj kwestyi nastąpi dopiero wtedy, skoro pierwsze pytanie zupełnie będzie załatwioném. Wreszcie ostatnie pytanie spowodować musi przesłuchanie licznych znawców w różnych kierunkach co do spraw kolejowych, a komisya dopiero na podstawie bliższego rozpatrzenia trzech tych pytań, będzie mogła wystąpić ze swemi wnioskami. O tém, aby komisya już od kwietnia ukończyła swe prace, mowy być nie może.“

Ratyfikacya ewakuacyjnego traktatu pomiędzy rządem niemieckim a francuzkim nastąpiła w Berlinie już 22 b. m. — Przebudowanie gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych rozpocznie się już w kwietniu. Na budowę tę wyznaczył rząd dość znaczną summę.

Nominacya podsekretarza stanu w ministerstwie oświecenia dr. Achenbacha na podsekretarza stanu w ministerstwie rólnictwa, już nastąpiła, jak donosi Kr. Zeitung. Następcą p. Achenbacha w ministerstwie oświecenia, ma być Sydow, dotychczasowy ministeryalny dyrektor. — Minister sprawiedliwości dr. Leonhardt otrzymał w dniu urodzin królewskich, wielki krzyż komandorski orderu Hohenzollernów, a minister skarbu Camphausen order koronny pierwszéj klasy.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 22 marca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj oznajmił marszałek, że na podstawie regulaminu zawezwał tych członków Izby, którzy bez usprawiedliwienia się nie biorą udziału w posiedzeniach, aby przybyli do Izby. Następnie uchwalono na tèm samém posiedzeniu projekta do ustaw o dalszym poborze podatków przez kwiecień tudzież dodatkach do płac z powodu drożyzny.

Sesya Rady państwa nie przeciągnie się po za pierwsze dnie kwietnia, a delegacye wspólne zbiorą się, jak to już wiadomo 3 kwietnia. Dzienniki ministeryalne, a na ich czele Tagespresse organ hr. Andrassego donoszą, że minister wojny Kuhn zamierza zażądać w delegacyach wspólnych kredytu 11-milionowego na nadzwyczajne wydatki, a przedewszystkiém na zakupno nowéj broni palnéj, tudzież uzupełnienie twierdz. Obok tego budżet marynarki ma być w wydatkach zwyczajnych o pół miliona, a nadzwyczajnych o 2 miliony większym niż dotąd. Zarząd marynarki zamierza przeistoczyć siedem w roku 1861 zbudowanych drewnianych fregat na żelazne i pancerne, tudzież sprawić znaczny zapas materyału dla min podwodnych. W obec tych cyfr pojąć łatwo dla czego organa urzędowe i półurzędowe z trwogą przyjęły wiadomość o postanowieniu Polaków niezjawienia się w delegacyach wspólnych; wiadomo bowiem, że Polacy bronili zawsze interesów zbrojności Austryi i szli w tym względzie ręka w rękę z Węgrami przeciwko usiłowaniom Niemców, którzy zasłaniając się względami oszczędności, dążyli systematycznie do postawienia Austryi na stopie zupełnego rozbrojenia.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi Izby wyższéj dla wysłuchania sprawozdania Lichtenfelsa o reformie wyborczéj. W pełnéj Izbie reforma wyborcza ma przyjść 26 b. m. pod obrady.

W dziennikach wiedeńskich pojawiają się dziś ponownie pogłoski o zastąpieniu hrabiego Andrassego hr. Alfredem Potockim. Ministeryalna Tagespresse zniewoloną się widziała z tego powodu wystąpić z wstępnym artykułem, w którym zbija rzeczone pogłoski dowodząc, że stanowisko dzisiejszego ministra spraw zagranicznych ani na chwilę nie jest zachwianém. — Pogłoski rzeczone są niczém inném jak echem gorących pragnień przeciwników polityki przymierza z Prusami, a przeto polityki hr. Andrassego, który od ostatniego zjazdu berlińskiego rozgorzał szczególniejszemi afektami dla podobnego przymierza.

FRANCYA.

* **Paryż**, 23 marca. Półurzędowy Soir zbija twierdzenie dziennika Francais jakoby p. Thiers chciał zatrzymać obecną Izbę aż do r. 1874. Soir twierdzi przeciwnie, że prezydent dał jasno do zrozumienia członkom prawego centrum, iż nowe wybory odbyć się już muszą w październiku, bo obrady nad budżetem r. 1874 — miał się wyrazić p. Thiers nie potrwają zbyt długo, tak samo i nad konstytucyjnemi prawami nie będzie długich dyskusyi. Całkiem nieprawdopodobném jest, aby Zgromadzenie narodowe pozostało jeszcze czas dłuższy w Wersalu po ewakuacyi kraju, bo jest ono w obecnym składzie za mało popularne, a nawet prawie znienawidzone, i prezydent gdyby chciał stanąć w jego obronie, mógłby się łatwo narazić na własny upadek. Nie jest to bynajmniéj tajemnicą w pałacu p. Thiersa, tak że obecnie myśli prezydent tylko o tém, jakby nakłonić Izbę do poddania się swemu losowi i nie dopuścić przez to nowego starcia i większych nieporozumień. Półurzędowy Soir donosi, że im dłużéj rząd z nowemi wyborami czekać będzie, tém wypadną one niepomyślniéj, a chociaż rząd przyczyni się do życzeń prawego centrum i saméj prawicy nawet, jeżeli ukróci ogólne prawo wyborów, to jednak w nowéj Izbie znajdzie się p. Gambetta nie już po najskrajniejszéj lewicy, ale w prawém centrum. Słowem, jeżeli zaraz po ustąpieniu wojsk okupacyjnych z kraju, przystąpi Francya do nowych wyborów, to otrzyma z pewnością Izbę, któréj większość składać się będzie z członków lewego centrum i umiarkowanéj lewicy. — Jeżeli zaś odwlekać będzie wybory, to należy się obawiać przewagi stronnictwa radykalnego. Co się tyczy samych nowych wyborów, to wysadzona do nich komisya uchwaliła, aby 70,000 wyborców, jednego wybierało deputowanego, tak że jeżeli Izba zgodzi się na propozycye komisyi, w przyszłém Zgromadzeniu narodowém zasiadać będzie 500 deputowanych. Podczas obecnych wakacyi Izby zabawi p. Thiers w Paryżu i jeżeli Izba odroczy się już 29 b. m., przesiedli się prezydent 30 b. m. do pałacu Elysée. Wersalski rząd policyjny skazał sekretarza paryzkiego korespondenta do Timesa niejakiego p. Tregogli na 300 fr. kary za chęć przekupienia jednego z urzędników Izby wersalskiéj. Równocześnie wydał kwestor Izby p. Baze rozporządzenie zakazujące wstępu p. Tregogli na trybunę dziennikarzy zagranicznych.

Wedle Patrie postanowiły władze wojskowe założyć w bliskości Rouen wielki oszańcowany obóz. Obóz ten ma zasłaniać Paryż i podtrzymywać jego stósunki z morzem. Drugi również oszańcowany obóz ma być urządzonym w bliskości Rheims. Obadwa te obozy mają kosztować 100 milionów.

Obecnie podpisują w Paryżu i Lyonie petycye celem zniesienia stanu oblężenia we wszystkich departamentach. — Prefekci Sekwany i wszyscy merowie paryzcy udają się dzisiaj do Wersalu do prezydenta z powinszowaniem szczęśliwego ukończenia rokowań z Niemcami celem ewakuacyi Francyi. — Jenerał du Temple ogłasza w klerykalno-legitymistycznych dziennikach protest przeciw półurzędowym i republikańskim dziennikom, które wystąpiły z zarzutami przeciw prawicy, jakoby takowa okazała się nieprzychylną traktatowi ewakuacyjnemu. Jenerał du Temple powiada w proteście swym między innemi: „Nie i tysiąc razy nie! Cieszę się z tego traktatu, który prześladowane w ich religijnych i politycznych przekonaniach Alzacyą i Lotaryngią pozostawia własnym ich losom, a cieszyć się będę z tego dnia, w którym Francya z 89 r. mniéj będzie miała pieniędzy, a więcéj serca. Niechaj ci, którzy sądzą, iż poniżam mój kraj, wiedzą iż nie jestem partaczem, który opatruje ranę, aby życie utrzymać, ale lekarzem, który ją całkiem wyleczyć się stara. Tak, zwycięzcy należy słowa dotrzymać, ale należy uczynić to z godnością.“ Komisya wysadzona do odbudowania kolumny Vendôme zażądała od ministerstwa robót publicznych 25,000 fr. kredytu.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 20 marca. Z Madrytu donoszą, iż zanosi się tam na nowe, lecz tym razem częściowe przesilenie gabinetu. Minister wojny Acosta ma być wielce niezadowolonym z powodu nieograniczonego pełnomocnictwa, jakie udzielono wysłanemu do Katelonii przeciw karlistom jenerałowi Contreras, z drugiéj zaś strony część stronnictwa republikanskiego zaprotestowała przeciw pozostaniu w gabinecie nowego ministra p. Chao, a to z powodu, iż tenże nie jest republikaninem. Jak to oczekiwać należało, zamierza stronnictwo radykalne zabrać się zaraz po rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego do zorganizowania na prowincyi metyngów wyborczych; walka poprzedzająca nowe wybory będzie prawdopodobnie bardzo gorącą. Obok tego myślą i deputowani federalistyczni o osobném zebraniu, celem wydania manifestu oświadczającego się za republiką federacyjną.

Zapowiedziany rozbrat między dowódzcami karlistowskimi zdaje się być czémś więcéj niźli pogłoską. Jak donoszą do francuzkich i wiedeńskich dzienników zamierza kilku najtęższych przewódzców karlistowskich jak Saballas i Andere oddać się na usługi don Alfonsa, brata don Karlosa, który obdarzony z natury niezbyt bohaterskiemi przymiotami, nie może dziś nawet służyć za sztandar sprawy własnéj dynastyi. Do Daily Telegraph telegrafują, że znaczna część dymisyowanych oficerów hiszpańskich przeszła na żołd karlistów.

TURCYA.

* **Carogród**, 21 marca. Półurzędowy Courrier d'Orient tak przedstawia zajście w Betleem, o którém donosiły nam już pokrótce depesze telegraficzne: W r. 1869 spaliły się obicia przystrajające wnętrze groty Narodzenia. Z 30 obrazów ściennych znikło wtedy ośm. Ponieważ było niepodobieństwem pojednać

---

zmowy, którą sobie naprzód ułożyła, — i ni ztąd ni zowąd zagadnęła naszego bohatera:

— Czy to daleko Polska?...

— O! daleko.

— Będzie sto mil za granicą francuzką?...

— Będzie więcéj.

— I nie trzeba płynąć przez morze?...

Pytania tego nie zrozumiał Wrzeski, czy też nie przypuszczając tak olbrzymiéj nieznajomości jeografii brał je za żart. Nie wiedział, że we Francyi nie tylko kobiety ale nawet mężczyzni tyle częstokroć wiedzą o położeniu jeograficzném obcych krajów, szczególniéj słowiańskich, co carowa moskiewska Elżbieta, która, gdy jéj doniesiono, że poseł wysłany do Anglii cierpiał bardzo w skutek choroby morskiéj, rzekła:

— Dobrze mu tak... dla czego nie pojechał powozem!...

Panna Charlotta powtórzyła pytanie. Władysław był już teraz pewnym, że dziewczyna zaczyna go brać na fundusz. Szczebiot jéj ośmielił go trochę, postanowił się nie dawać i odpowiedział metodą obywatela Pawełka:

— Ce dépend....

— Jakto?...

— Jeżeli kto chce zrobić cztery razy dłuższą drogę, to może płynąć i morzem....

— Ah! — rozśmiała się Paryżanka, któréj się bardzo spodobał ten zdawkowy dowcip, będący oznaką, że zdołała nareszcie rozruszać cokolwiek swego interlokutora, — ah!... to tak jak gdyby z Passy do Batignolles chciał kto jechać przez Maison-Blanche?...

— Mniéj więcéj.

— A czy to ładny kraj ta wasza Polska?...

— Tem dla nas piękniejszy i droższy, że nasz i że nieszczęśliwy.

— A kobiety tam ładne?...

— Bywają... cudne.

— Pan masz pewno u siebie kilka fotografii Polek?...

— Mam, pani.

— Więc mi je pan pokaż... nigdym się Polkom nie przypatrywała.

Władysław wyjął ze stolika kilka fotografii i podał je Francuzce.

Panna Charlotta przeglądała je pilnie i dosyć długo przypatrywała się każdéj.

— Jakże się pani zdają? — zagadnął nasz bohater, po raz pierwszy dopiero sam zawiązując rozmowę.

— Ładne bo są, — rzekła — ale nie umieją się ubierać... nic jasnego na żadnéj, a prawie każda blondynka... to robi smutne wrażenie.

— Nie zapominaj pani, że jesteśmy narodem w żałobie... wszystkie kobiety u nas ubierają się czarno.

— Czy podobna?...

— Tak jest, pani.

— I dla czegóż to?...

— Wydarto nam niepodległość naszą... rozdrapano naszą ojczyznę... żałobą objawiamy, że chcemy być wolni i niezależni....

Paryżanka z kolei nie mogła tych słów zrozumieć.

— Szczególny obyczaj — rzekła wzruszając ramionami, — u nasby się to nie przyjęło... jabym nie umiała chodzić w żałobie, kiedy mi nikt nie umarł, témbardziéj że mi w czarném nie do twarzy.

— O! to być nie może... wyobrażam sobie panią w czarnym stroju... przypomniałabyś mi pani nasze piękne, urocze siostry.

Był to komplement, pierwszy na jaki nasz bohater się zdobył i obowiązkowy niejako. Paryżanka przyjęła go uśmiechem i spojrzeniem w oczy, które bieglejszemu znawcy spojrzeń kobiecych pozwoliłoby się domyśleć, że tę grzeczną odpowiedź uważała za drugi słup wiorstowy na drodze, jaką przebyć zamierzyła dążąc do zawładnięcia sercem Władysława.

Rozłożyła raz jeszcze fotografie i wpatrując się w nie rzekła:

— Która z tych kobiet jest pańską kochanką?...

Władysław najmniéj ze wszystkich możebnych pytań mógł się spodziewać tego zapytania, którego w Polsce żadna przyzwoita i dobrze wychowana panienka zadaćby mu się nie poważyła; to też zarumienił się jak pensyonarka.

— Żadna — odpowiedział nieśmiało.

— A która była?... indagowała daléj z uśmiechem Francuzka.

Jeżeli pierwsze pytanie było drażliwe i pomięszało go, drugie było jeszcze drażliwsze i całkiem odebrało mu mowę.

Milczał.

— Wszystkie?... nieprawdaż?... bałamut z pana, — śmiejąc się ciągle odpowiedziała za niego panna Charlotta, — jeżeli tak, to mówże mi pan w jakim porządku... będę mogła najlepiéj ocenić gust pana.

Bohater nasz zapewne sobie w myśli powtórzył parę razy, że nie rozmawia z Polką lecz Francuzką, inaczéj musiałby o pannie Charlocie nabrać dziwnego wyobrażenia.

— Milczysz pan, — szczebiotała daléj dziewczyna, — jesteś dyskretny, to dobrze... zwłaszcza, jeżeli to kobiety zamężne... chociaż, mógłbyś się zwierzyć. Czyż to ja kiedy w życiu zobaczę te panie, lub czy je tu kto zna, żebym o nich zrobić mogła plotkę?... No, ale kiedy pan mówić nie chcesz, to będę zgadywała.

Wyjęła jedną z fotografii, pokazała ją Władysławowi i rzekła:

— Ta była pierwszą... nie zaprzesz się pan.

Osoby, których portrety przechodziły w téj chwili przez takie śledztwo, Władysław szanował, przykro mu się więc zrobiło, że je w tak lekki sposób traktowało szczebiotliwe dziecko Paryża.

— Mylisz się pani... zaręczam słowem, że żadna z tych pań nie była nigdy tém, o co je posądzasz.

— A więc gdzie pan masz portret swojéj kochanki?...

— Nie mam... kochanki — odpowiedział na to Władysław.

— Jakto?... zdradziła pana?... czy... umarła?... — zapytała ciekawie, ale z odcieniem współczucia w głosie panna Charlotta.

— Nie miałem jéj nigdy.

— Nigdy?...

Władysław potwierdził tylko skinieniem głowy. Niekłamiąc kłamał, bo jak wiemy, nosił w sercu zaród miłości, ale téj którą kochał nie śmiał dać imienia kochanki — nie miał jednak odwagi zaprzeć się głośno po raz drugi tego uczucia, chociaż mu sumienie mówiło, że się go zaprzeć był powinien.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

roszczenia rozmaitych gmin w inny sposób zgodzono się na to, że rząd turecki zastąpi owe ubytki. Medżlis w Jerozolimie złożony z Turków, żydów i chrześcian, zapisał w swoim protokóle charakter symbolów i napisów łacińskich pozostałych według widocznych szczątków na obiciach okrywających ściany; co się zaś tyczy przystrojenia stropów, znikły wszelkie ślady w skutek ognia i dymu. Trudném również było zebrać rzeczywiste dowody pod względem charakteru znikłych obrazów ściennych. Poseł francuzki, do którego odwołali się księża łacińscy wystąpił w interesie tych ostatnich, porozumiał się z rządem tureckim i zgodził się na to, że obicia ścienne mają być zastąpione nowemi, o ile można wiernie naśladującemi symbole i napisy dawnego obicia ścian, tudzież wymógł iż cztery obrazy ścienne będą miały charakter ormiański, trzy grecki a jeden łaciński, coby odpowiadało stósunkowi, w jakim zostawało ośm znikłych obrazów.

Pismo wezyra potwierdziło rzeczoną umowę i nakazało sprawienie i umieszczenie pomienionych przedmiotów. Rozkaz ten jednakże zaniedbano wykonać aż po dzień 28 lutego. — Gdy dwóch mnichów greckich zabrało kawałek spalonych obić, a mnisi łacińscy w odwecie rozpięli nowe obicie w grocie, wywiązały się spory między grekami i łacinnikami; wdanie się żołnierzy i obsadzenie przez nich groty przywróciło spokojność. O całém tém zajściu dano znać do Carogrodu, a na mocy umowy między Kalilem Paszą a posłem francuzkim miało być obicie sprawione przez łacinników usunięte, a w jego miejsce sprawione inne kosztem Porty. Upadek Kalila atoli sprowadził zwłokę i dziś dopiero wysłanym został rozkaz wezyra do gubernatora Jerozolimy, co daje nadzieję, że spokoj nie będzie więcéj zakłóconym i grota przyozdobioną nowemi obiciami i obrazami ściennemi. Inne mocarstwa nie wdały się wcale w tę sprawę, godząc się na umowę zawartą po wojnie krymskiéj, według któréj Francya ma być przedstawicielką interesów łacinników na wschodzie, a Porta interesów reszty swych pdddanych będących wyznawcami innych obrządków chrześciańskich.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 24 marca. Prezes węgierskiego ministerstwa p. Slavy i minister skarbu p. Kerkapolyi przybyli tu z rozkazu cesarza, by z rządem przedlitawskim toczyć układy w sprawie węgierskiego banku eskomtowego. — Dziś ma się odbyć pierwsza wspólna narada.

Peszt, 24 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj wniósł p. Koloman Tisza wystósowaną do ministra skarbu interpelacyą co do świeżych zajść dotyczących założenia węgierskiego banku eskomtowego. P. Tisza żądał energicznego wystąpienia rządu i parlamentu w téj sprawie, grożąc, iż w razie potrzeby należy znieść traktat handlowy i cłowy z Austryą a nawet odmówić wypłaty kwoty węgierskiéj na rozchody wspólne i węgierskiego dodatku do długów państwa. P. Deak oświadczył śród potakiwania prawicy, że na odpowiedź na interpelacyą tę ze strony nieobecnego ministra skarbu czekać należy, a aż do tego czasu można się wstrzymać od wszelkich pogróżek.

Madryt, 23 marca. Przeciw tutejszemu miejskiemu zarządowi zapowiedzianą była na dziś wielka demonstracya, która jednak nie przyszła do skutku, ponieważ sprawcy nie stawili się.

Madryt, 23 marca. Imparcial wspomina o wieści, wedle któréj mieli tu przybyć zagraniczni emisaryusze w tym celu, by obalić Zarząd gminny i przeprowadzić komunę. Przed gmachem posiedzeń Zgromadzenia narodowego odbyły się zbiegowiska ludu, które przez wojsko rozpędzone zostały.

Madryt, 23 marca. Na odbytéj po powrocie pana Figueras naradzie ministrów powzięto uchwałę, aby chwycono się najenergiczniejszych dla utrzymania porządku publicznego środków. Pojawiająca się w pojedyńczych okolicach Estremadury agitacya socyalistycze uważaną być może wedle doniesień rządowych za skończoną. Pomiędzy członkami komisyi nieustającéj znajdują się należący do stronnictwa Alfonsystów deputowani Erteban i Salveria, jako téż Romero, Ortez, należący do stronnictwa unionistowskiego.

Madryt, 25 marca. Castelar zamyśla w razie, gdyby nie chwycono się środków energicznych, celem przywrócenia karności w szeregach wojskowych, usunąć się zupełnie z gabinetu.

Petersburg, 25 marca. Naczelny artykuł Gołosa naznacza zupełne i bezwzględne poddanie się Chiwy pod zwierzchownictwo Rosyi jako jedyny możliwy wynik bliskiéj wyprawy do Chiwy i jedyną podstawę utrwalenia stałego pokoju.

Peszt, 25 marca. Na wczorajszém posiedzeniu magnatów interpelowano ministra skarbu Kerkapoli'ego o to, jakie poczynił rząd kroki, celem przyprowadzenia do skutku samoistnego banku węgierskiego. — Ewentuelnie postawił interpelant p. Somssich wniosek, w którym zażądał, aby minister skarbu zgodził się na emisyą bankocetli wyrównywających wartości zabranych dóbr kościelnych.

Carogród, 25 marca. Rząd angielski nie chce odstąpić od swego protestu zaniesionego przeciw podwyższeniu cła na kanale suezkim i oświadcza, że uczyni za to odpowiedzialną W. Portę.

Bruksela, 25 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu zawiadomił prezes gabinetu Izbę niższą o nominacyi jenerała Thibault ministrem wojny. Następnie uzasadniał deputowany Frère Orban zapowiedzianą przez siebie dnia 18 b. m. interpelacyą, dotyczącą przemówienia, jakiém przepstawiciel Belgii przy dworze papiezkim powitał deputacyą belgijskich katolików. W odpowiedzi na rzeczoną interpelacyą oświadczył minister skarbu Malon, że baron Pycke belgijski rezydent przy Ojcu św. zaprzeczył, jakoby przemawiał w sposób podany przez prasę zagraniczną.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Madryt, 25 marca. Z powodu świeżych nominacyi wojskowych miało powstać w łonie gabinetu rozdwojenie. Kilku ministrów wzbraniało się powierzyć jenerałom podejrzanym o monarchiczne sympatye dowództwa nad wojskami na prowincyi. Wczoraj wieczorem rozeszła się wieść, że przesilenie ministeryalne już wybuchło. Karliści zajęli Ripoli w Katalonii. — wał się. Zagrożeni oficerowie ratowali się ucieczką. Obiega pogłoska że dowódzca powstańców Dorregaray pobił wojska rządowe pod Los Areos.

Paryz, 26 marca. Policya aresztowała przedwczoraj pewną liczbę osób należących do tajnego stowarzyszenia, przyczém wpadły w ręce policyi ważne papiery. Między uwięzionymi ma się znajdować dwóch Hiszpanów, którzy mieniąc się być delegowanymi rządu madryckiego, wręczyli policyi papiery z podpisami Garybaldego i Figueresa.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 26 marca. Dziś w teatrze miejskim **na benefis** dyrektora opery, p. Stefana Krzyszkowskiego: Salomon, dramat Wacława Szymanowskiego; w sobotę na benefis p. Edwarda Heniga: Krakowiacy i Górale; w niedzielę zaś po raz szósty: Halka, opera narodowa przez St. Moniuszkę.

— * **Dyrekcya teatru polskiego** w imieniu bardzo wielu osób z prowincyi prosimy, aby zechciała **wcześniéj** podawać repertoar swych przedstawień, t. j. przynajmniéj na dwa dni przed graniem — inaczéj bowiem wiele osób nie może podążyć na przedstawienie. W tym względzie wartoby naśladować praktykę teatru krakowskiego.

— * Od p. **Feldmanowskiego**, sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odbieramy z prośbą o zamieszczenie następujące pismo:

Pilne sprawy Towarzystwa zmusiły mnie do wyjazdu. Wrócę w poniedziałek 31 bm. Upraszam zatém wszystkich, mających do mnie interes osobisty lub żądania do biblioteki i muzeum Towarzystwa, ażeby byli łaskawi od owego dnia zgłaszać się codzień od 4téj do 7méj po południu w domu Towarzystwa na Młyńskiéj ulicy nr. 17.

H. Feldmanowski.

— * **Fabryka narzędzi rólniczych** Urbanowski i Sp. z dniem 1 kwietnia r. b. bardzo powiększy się przez przystąpienie z znacznym kapitałem do spółki p. Józefa Romockiego. Na przyszłość firma téj fabryki będzie: Urbanowski, Romocki i Sp.

— * **Cywilizatorowie nasi** posuwają swą nienawiść i zajadłość przeciw wszystkiemu, co polskie, aż do przekroczenia granic wszelkiéj przyzwoitości. Świeży na to dowód opowiadał nam przybyły dzisiaj koleją od Krzyża rodak, którego dwaj jadący z nim w wagonie Niemcy sponiewierali brutalnie za to, że nie pozwolił im palić w drodze cygar. Przy czém nie obyło się naturalnie bez charakterystycznego „Verfluchter Pole i t. d.“

— * **Na rzecz rodaka** w ciężkiéj potrzebie na wychodztwie pozostającego otrzymaliśmy od p. F. J talarów 5; razem złożono dotąd tal. 18 sr. 12 fen. 6.

— * Prokuratorya gnieźnieńska wytoczyła przeciw ks. **Arcybiskupowi hr. Ledóchowskiemu** śledztwo na mocy §. 110 kodeksu karnego dla Rzeszy niemieckiéj; rozporządzeniem jednak ministra sprawiedliwości z dnia 19 m. b. postępowanie to zniesioném zostało.

— * Dnia 24 m. b. otrzymali **obaj redaktorowie odpowiedzialni** wychodzących tu Posener Ztg. i Ostdeutsche Ztg. zapozew tutejszego król. sądu powiatowego, wedle którego wytoczono im proces z powodu dwukrotnego ogłoszenia ustępu znanéj alokucyi papiezkiéj, dotyczącego Rzeszy niemieckiéj, a to na zasadzie §§ 37 i 38 prawa prasowego.

— * **Kradzieże.** Z remizy domu pewnego przy Wronieckiéj ulicy skradziono 75 funtów mydła; złodziei jak niemniéj mydło już wykryto; uwięziono także wieśniaka z Zegrza wraz z córką jego, który na stokach przed Kaliską bramą wycinał wierzby; tak samo 60-letniego złodzieja, który z domu przy Nowym Rynku zdarł 14 stóp mającą rynnę z dachu i z nią się chciał oddalić. — Wieśniakowi w jednéj z wsi sąsiednich skradziono 4 tłuste gęsi; tutejsza władza policyjna, uwiadomiona o kradzieży, wyśledziła, że gęsi te sprzedane zostały tutejszym handlarzom; złodzieje także już są znani.

— **Wedle doniesienia**, jakie tutejsza Izba handlowa dnia onegdajszego otrzymała, miał wczoraj we wtorek na kolei inowrocławsko-toruńskiéj być otworzony ruch towarowy i bydłem. Egzemplarze taryfy w téj mierze wydanéj są do nabycia w kasach stacyjnych Towarzystwa kolei górnoszląskiéj. Osób jak na teraz przewozić jeszcze na téj przestrzeni nie będą. Kiedy to nastąpi, nie ma jeszcze żadnego doniesienia jak nie mniéj o tém, kiedy pociągi towarowe przychodzą i odchodzą.

— * **Z przedstawienia wczorajszego**, na którém w miejsce „Zbójców“ dawano: „Zemstę za mur graniczny“ i „Chłopów arystokratów“ zdamy sprawę jutro.

— * W dniu wczorajszym wyruszył **pierwszy** pociąg towarowy z Inowrocławia do Torunia.

— * W dniu 22 bm. wieczorem w Toruniu tamtejsze Towarzystwo przemysłowe przy wspólnéj kolacyi żegnało wyprowadzającego się z Torunia wiceprezesa swego p. dra Rakowicza. Obecnych było przeszło 80 osób. (Gaz. Tor.)

— * We wtorek po południu odbyła się **poufna narada** reprezentantów miasta naszego celem rozpatrzenia się w zgłoszeniach na wakującą a pensyą 1500 tal. uposażoną posadę radzcy miejskiego. Dotąd zgłosiło się 30 kandydatów, pomiędzy którymi znajduje się także jeden z reprezentantów tutejszych, znany przez swą czynność w komisyi finansowéj.

— * **Tutejsze dzienniki niemieckie** dowiadują się z dobrze poinformowanego źródła, że król. prokuratorya nie apelowała przeciw decyzyi tutejszego sadu powiatowogo, znoszącéj konfiskatę Kuryera Poznańskiego i Orędownika.

— * W sobotę uwięziono **młodego człowieka** z Piotrowa, który pod Winiarami napadł dnia tego wieczorem na robotnika, wracające o do domu z zarobkiem swym tygodniowym.

— * Reskryptem ministeryalnym zamienioną została tutejsza **szkoła żeńska Ludwiki** w połączeniu z kolei seminaryum dla guwernantek w jeden zakład, który odtąd nazywać się będzie „Lojuisenstift“ i podlegać nie jak dotąd król. tutejszéj regencyi lecz król. prowincyonalnemu kolegium szkólnemu. Zresztą dowiadujemy się, że od Wielkiéj-nocy nauka języka polskiego w zakładzie tym ustaje, co zapewne spowoduje uczęszczające jeszcze do niego uczennice polskie, że go opuszczą. Za czasów dawniejszych składała się przeważna liczba uczennic z Polek.

— * **Na wniosek właścicieli gruntów** nad drogą, prowadzącą przed zakładem Königa na lewo od drogi do Dębiny do Warty, ma takowa w ten sam co droga do Dębiny sposób być kolejno żwirowaną.

— * **Z koni tutejszéj artyleryi**, które stały w stajni przy W. Rycerskiéj ulicy, zabito znowu w ostatnim czasie kilka z powodu zołzów.

— * **Grunt** na św. Marcinie Nr. 15, własność dawniejsza weterynarza p. Martin w końcu pp. Herzberga i Prochnowa, przeszedł za 21,000 tal. w posiadanie kupca Jakóba Blumenthala; grunta zaś Friedländera przy Starym Rynku 54 i przy Koziéj ulicy Nr. 21 nabył za 40,000 tal. pozasłużbowy radzca miejski p. Au, którego własnością są graniczące z tém grunta przy Rynku 53 i Jezuickiéj ulicy 12.

— * **Z powodu kazania**, mianego w jednym z kościołów w B..., w którém królewska prokuratorya upatrywała przestępstwo przeciw § 130 kodeksu karnego, skazany został proboszcz tamtejszy A. mimo wymowną obronę rzecznika N. przez sąd grodziski na dwa tygodnie więzienia na fortecy.

— * W okolicy Czarnkowa **wychodztwo** pomiędzy ludem tak się wzmaga, że przy odbytéj w minionym tygodniu kantonowéj rewizyi brakło do etatowego kontyngensu 150 rekrutów.

— * **Koléj z Piły do Tczewa** ma dnia 1 lipca r. b. być otworzoną.

— * **Wbrew uchwale** sejmiku powiatowego toruńskiego, która postanowiła, że podatek komunalny powiatowy w trzech ratach, na 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października ma być płacony, wzywa Kreisblatt tutejszy, aby do 1 kwietnia zapłacić już połowę, razem 15,010 tal Rozporządzenie to bez woli i wiedzy sejmiku wydane, napotyka na opozycyą. (Gaz. Tor.).

— * **Regularna komunikacya** parowcami między Gdańskiem a Elblągiem rozpoczęła się juz w przeszłym tygodniu.

— * **Inspektorem szkólnym** na powiat gdański, jak donosi Gazeta Toruńska, mianowany rektor Michels z Nowego. Rejencya gdańska mianowała dotąd słusznie tylko katolików inspektorami szkół katolickich, czego o kwidzyńskiéj powiedzieć nie można. O polski język nie pyta naturalnie żadna.

— * **Na powiat starogardzki** wybrany landratem dotychczasowy zawiadowca landratury tamtejszéj asesor regencyjny Nothe.

— * **Konkurs.** „Towarzystwo Bratniej Pomocy“ Polaków przy akademii rolniczej w Proszkowie ma do rozdania jedno stypendyum na przeciąg lat dwóch w wysokości 22 talarów miesięcznie w półroczu zimowém, 20 talarów w półroczu letniém; celem obsadzenia tegoż ogłasza niniejszy konkurs. Ubiegający się o to stypendyum Polacy winni do podań swych

1) Świadectwo ubóstwa potwierdzone przez władzę
2) Świadectwo moralnego prowadzenia się, wystawione przez dwóch wiarogodnych obywateli
3) Świadectwo z odbytej dwuletniej praktyki gospodarczéj
4) Świadectwo z odbytych nauk przygotowawczych a mianowicie:
Poddani pruscy z ukończenia wyższej sekundy, poddani austryaccy VII klassy gimnazyalnej lub VII roku szkół realnych, poddani rossyjscy VI klassy gimnazyalnéj.

Uwaga. Świadectwo z ukończenia średniej szkoły rólniczej uważa się jako dostateczne wykształcenie przygotowawcze.

Ostateczny termin do przesłania dotyczących podań upływa z dniem 1 maja r. b.

Proszków w Szląsku pruskim dnia 21 marca 1873 r.

W imieniu Towarzystwa Bratniej Pomocy
Dyrekcya
Dr. Settegast protektor, Hejnowski prezes, Gumiński kurator, Donimirski podskarbi.

— * **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 27 marca Ruperta bisk., w kalendarzu słowiańskim Bohdara błog.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 49, zachód o godzinie 6 minut 23.

Dnia 27 marca 1407 krwawa rozprawa z żydami w Krakowie. — 1629 Toruń uwolniony od oblężenia szwedzkiego. — 1793 zajęcie Gdańska przez Prusaków. — 1831 powstanie w powiecie rosieńskim i kowieńskim.

Września, 19 marca. (Kilka słów pożegnalnych. — Jarmark. — Koléj. — Pługi wrzesińskie na wystawie wiedeńskiéj). W miesiącu bieżącym opuszcza nas p. F. Rakowski, jeden z najczynniejszych obywateli Wrześni, przenosząc się do Poznania, gdzie przy ulicy Fryderychowskiéj ajenturę generalną pruskiego berlińskiego Towarzystwa zabezpieczeń od ognia i gradobicia na W. Ks. Poznańskie zakłada. Miasto nasze traci w nim przewodniczącego reprezentantów miasta, straży ogniowéj i bractwa strzeleckiego, członka dozoru szkólnego, podskarbiego Towarzystwa pożyczkowego, spółki zapisanéj, rozjemcę dla obwodu wrzesińskiego, członka Towarzystwa rólniczego średzko-wrzesińsko-gnieźnieńskiego i członka Towarzystwa upiększenia miasta.

Rozstając się z p. R. życzymy mu, aby i w swym nowym zawodzie zjednać sobie zdołał taki szacunek i uznanie, jakie zyskał podczas swego zamieszkania we Wrześni.

Jarmark, który się wczoraj u nas odbył, nie był zbyt ożywiony i śmiało powiedzieć można, że było więcéj sprzedających niźli kupujących. Bydła rogatego, koni i trzody chlewnéj sprowadzono znaczną ilość. Za inwentarz, mianowicie za bydło, płacono mimo słabego popytu ceny dość znaczne. Za krowy dojne płacono aż do 60 tal.; konie były w różnéj cenie stósownie do gatunku i wieku; również trzoda chlewna podniosła się w stósunku do lat przeszłych w cenie bardzo znacznie. Natomiast ogólne słychać było narzekanie pomiędzy szewcami na słaby odbyt obuwia. Skóry doszły w ostatnich czasach cen bardzo wysokich, skutkiem zaś łagodnéj zimy odbiorców mało, a ci za obuwie nie chcą płacić, jak należy. Starzy szewcy nie pamiętają tak niepomyślnego dla nich roku, jakim jest bieżący.

Roboty około kolei postępują u nas dość szybko, a liczba robotników z każdym dniem znacznie się zwiększa. Wielką ilość progów pod koléj zakupiono w borach Kaźmierskich w Królestwie Polskiém, które już od kilku tygodni do nas zwożą. — Przedsiębiorcy kolei założyli tutaj w kamienicy p. F. Bednarowicza swe biuro, w którém pracuje już wielu urzędników technicznych.

W końcu nadmienić mi wypada, że i Września na wystawie wiedeńskiéj reprezentowaną będzie. Majster kowalski p. Koczorowski zamierza bowiem na wystawę rzeczoną wysłać dwa na sposób amerykański zrobione pługi, znane wszędzie z swéj dobroci i ulepszonéj konstrukcyi, które na wystawie Pleszewskiéj już medalem srebrnym uwieńczono.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł z druku No. 12. i zawiera: Gallus i Kadłubek o świętym Stanisławie. Studyum historyczne przez Aleksandra Skorskiego. (Dokończenie). — Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri. (Ciąg dalszy.) Walczącym wrogom, wiersz Adama Pajgerta. — Teofila de Fernig, adjutant jenerała Dumouriez. — Przegląd literacki: Pan starosta Kiślacki. Tradycya myśliwska przez autora „Mohorta“ i Poezye Karola XV, króla szwedzkiego, przełożył W. hr. Engeström. — Teatr. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Pokłosie. — Ogłoszenia.

— * **Ziemianina** wyszedł z druku No. 12 i zawiera: Reerat z posiedzenia Wydziału Ogólnego. — Zwiedzenie gospodarstw włościańskich w powiecie Odolanowskim. — Wystawa powszechna w Wiedniu. — W sprawie pszczolnictwa krajowego. — Wiadomości rólnicze: Mąka mięsna jako pokarm dla świń. — Pochodzenie guana. — Chora pyska u koni. — Wyczerpnięcie gruntu przez koniczynę. — Mięszanki traw. — O wpływie kolorów na zdrowie. — Petroleum niszczyciel grzybów. — Zakonniczka złotorzytna. — Wiadomości literackie. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Sprostowanie. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Towarzystwa rólnicze. — Ogłoszenia.

— **Tutejszy lekarz** p. dr. St. Jerzykowski wydał świeżo dziełko: „O powietrzu w stósunku do odzieży, mieszkania i ziemi.“ Dochód przeznaczył autor na rzecz Towarzystwa oświaty ludowéj. Cena dziełka 3 złtp.

— * **Biblioteki** najciekawszych powieści i romansów wyszedł z druku zeszyt XVI Rocznika IV i zawiera: Boleść i radość, powieść współczesna z angielskiego przez J. F. Smith'a (Dalszy ciąg).

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 26 marca:

HOTEL FRANCUZKI. Dr. Beschorner z Owinsk, Szółdrski z Popowa, Szółdrski z Garzyna, Żuchowski z Granowa, Łukomski z Biechowa, Łyskowski z rodz. z Pławieńka, Kożuchowski z Królestwa Polskiego, Eggers z Hanoweru, Węsierski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— * **Sprawozdanie z obrotu hipotek i własności gruntowych.** Oferty w hipotekach były w ostatnim czasie daleko większe od popytu, dla czego nie podobna było realizować interesów tych po wyższéj stopie procentowéj. Obrót w miejskich gruntach był więcéj ożywiony niż podczas miesięcy zimowych a zwiększy się prawdopodobnie jeszcze znacznie aż do początką nowego kwartału. — W obrocie także posiadłości wiejskich zaczyna się pojawiać większe ożywienie, które do dobrych nadziei uprawnia.

Sprawozdanie tygodniowe

z giełdy berlińskiéj

Leona Pilaskiego.

Berlin, 22 marca 1873.

Stała tendencya, która z początkiem tygodnia zdawała się brać górę nad słabém usposobieniem giełdy, nie mogła się jednakowoż na długo utrzymać. Brak gotówki, który jeszcze wszędzie istnieje, niekorzystnie na cały obrót handlowy oddziaływa. Osoby prywatne, nie mające zaufania do obecnego stanu rzeczy i obawiające się, iż regulowanie na ultimo z trudnościami połączone będzie, wstrzymują się chwilowo od interesów, czekając polepszenia się stósunków finansowych. Na giełdzie berlińskiéj wśród całego tygodnia zupełna prawie panowała stagnacya. Papiery spekulacyjne bardzo mało miały odbytu, więcéj jeszcze handlowano papiery instytucyi przemysłowych i akcye bankowe.

Francuzy przez cały tydzień dość stale się trzymały — kurs ich 203 tal. za sztukę bez zmiany pozostał. Lombardy przy zmiennéj fluktuacyi kończą 115⅛ tal.

Akcye zakładu kredytowego w Wiedniu z początkiem tygodnia obniżenia doznały, stratę swą jednakże napowrót odzyskały i przy kursie 207 tal. za sztukę pozostały.

Rumuny, zrazu w małych tylko partyach handlowane, w ostatnim dniu tygodnia znacznego doznały podwyższenia, płacono 47%

Renty spokojnie; renta srebrna austryacka 67⅜, renta włoska 64¼ prc. Akcye stowarzyszenia tutajszego dyskontowego 305 prc.

Usposobienie na targu zbożowym o wiele było spokojniejsze niż w zeszłym tygodniu. — Wiadomości z targów zagranicznych mamy dość dobre. W Anglii pomimo słabéj na targach tamtejszych tendencyi pszenica o 1 szyl. na kwarterze

ny, zwłaszcza żyta, nawet średnie gatunki poszukiwane były.

Pszenica u nas w miejscu tylko w doborowych gatunkach kupców znalazła, płacono 72—89 tal. za 1000 kilo wedle jakości, na termina ceny niższe, niż w zeszłym tygodniu, płacono na wiosnę 85⅝—¼, czerwiec-lipiec 85¼ tal.

Dowóz żyta w tym tygodniu był dość znaczny lecz sprzedający z trudnością tylko produkt swój ulokować mogli, bo eksport prawie zupełnie ustał. Ceny wiosenne stale 55¼—55⅝, czerwiec-lipiec 54¾—54⅞.

Okowita w skutek realizacyi na miesiące wiosenne o kilka trojaków na cenie utraciła, chwilowo jednakowoż nie można jeszcze osądzić czy ceny pozostaną nadal te same, czy téż zmianéj doznają zmiany. — Płacono w miejscu tal., 18 kwiecień-maj 18 tal. 8 sgr., maj-czerwiec 18 tal. 12 sgr. za 100 litrów.

Giełda poznanska 26 marca.

Żyto: cena regulacyjna 52 — na marzec 52, — marzec-kwiecień — na wiosnę 52, — kwiecień-maj 52, maj-czerwiec 52¾, — czerw.-lipiec 53⅛.

Okowita cena regulacyjna 17¼, — na marzec 17¼, — kwiecień 17 5/12, — na maj 17⅜, — czerwiec 17⅞, — lipiec 18, sierpień 18⅛.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 26 marca 1873 roku.	Ceny. Najwyż. tal.	sgr.	fn.	Średnia. tal.	sgr.	fn.	Najniższa. tal.	sgr.
Pszenicy pięknéj, szefel po 42 kil.	3	15	—	3	12	6	3	9
średniéj . . .	3	5	—	3	3	6	3	2
pośledn. . . .	2	27	6	2	26	—	2	25
Żyta ciężkiego . 40 .	2	5	6	2	4	6	2	4
. średniego . . .	2	3	—	2	2	6	2	1
. pośledn. . . .	2	—	—	2	—	6	2	—
Jęczmienia wielk. . 37 .	—	—	—	—	—	—	—	—
. drobn. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa . 25 .	1	7	—	1	3	9	1	2
Grochu do gotowan. . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę . . .	1	27	6	1	26	3	1	22
Rzepiu zimowego . 37 .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki . 35 .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli . 50 .	—	20	—	—	18	—	—	17
Wyki . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. . 45 .	—	—	—	—	—	—	—	—
. niebiesk. . . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj . .	—	—	—	—	—	—	—	—

* **Mąka.** Berlin, 25 marca. Pszenna nro. 0. 11⅜-½ No. 0 i 1 10⅝-⅓, rżana Nr. 0 8 11/12-⅙ — Nr. 0 i 1 7⅚-⅓

Giełda berlinska, 25 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 70-89 talar. wedle gat. żąd.; na luty-marz. — kwiecień-maj 85⅝-84⅜, maj-czerwiec 84½-⅛, czerwiec-lipiec 84⅜-84 tal. płac.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 55-58 tal. wedle gat. żąd., rosyjskie 53-⅜, krajowe 54¾ tal. z kolei płac.; na luty-marzec, na wiosnę 54¾-½, maj-czerwiec 54½-¼, czerwiec-lipiec 54½-⅛ płacono.

Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 48—62 talar. wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 39-49 tal. wedle gatunku żąd.; czeski 42-45 pomorski 44-46, wschodnio-pruski 42 tal. z kolei pł.; — na wiosnę 44¼ maj-czerwiec 44¾ tal. płac.

Groch per 1000 kilo do gotowania 49—55 tal., na kaszę 45—47 talarów.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 21⅜ pł.; na luty-marzec i marzec-kwiecień 21 5/12-⅓ kwiecień-maj 21 5/12-⅛, wrzesień-październik 22¼-⅛ tal. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 25⅓ tal.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal.

Okowita per 100 kilo à 100%=10,000% w miejscu bez beczki 17 tal. 28 sgr. płac.; na luty-marzec i marzec-kwiecień 18 talarów 7-5 sbr., kwiecień-maj 18 talarów 9-7 sbr., maj-czerwiec 18 talarów 12—10 sbr., czerwiec-lipiec 18 talarów 21-20 sgr. płacono.

Giełda wrocławska, 25 marca.

Koniczyna czerwona: zaniedbana: poślednia 10-11, śred. 11½-12½, piękna 13-14, wys. piękna 14¾-16⅓ tal.

Koniczyna biała: słabo; pośled. 10-12, śred. 13-15, piękna 16-18, wysoko-piękna 19-20½ tal.

Żyto: per 1000 kilo spokojnie; na marzec 56 żąd. kwiecień-maj 56-55½ płac. maj-czerwiec 55¾, czerwiec-lipiec 55¾, wrzesień-październik 52½-¾ tal. pł. i żąd.

Pszenica: per 1000 kil. na marzec 85 żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo na marzec 52 tal. pł.

Owies: per 1000 kilo, na marzec 42½ tal. pł. kwiecień-maj 43⅜ tal. żąd. i płac.

Rzep: per 1000 kilo na marzec 98 żąd., na wrzesień-październik 98 żąd., 96 tal. płac.

Rzepik per 1000 kilo na wrzes.-paźdz. 95 żąd. 93 pł.

Olej rzepiowy per 100 kilo spokojnie; w miejscu 21½ tal. żądano, na marzec 21⅙ żąd., kwiecień-maj 21⅙ żąd., lipiec-sierpień 21 pł. wrzesień-październik 22¼ tal. żąd.

Okowita za 100 litrów ceny mało zmienione; w miejscu 17⅜ tal. żąd. 17⅓ pł.; na marzec 17⅓ kwiecień-maj 17⅜-⅔ płac., maj-czerwiec 17 11/12, czerw.-lipiec 18¼ żąd. lipiec-sierpień 18⅛ płacono.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 26 marca 1873.

Stan powietrza:

Pszenica: spokojnie
na wiosnę 83¼
maj-czerwiec 83¼
wrzes.-październik 77¾

Żyto: słabo
na wiosnę 53⅜
maj-czerwiec 53⅛
wrzes.-październik 52½

Oléj rzep.:
w miejscu 22
na marzec 21½
na wiosnę 21½
na jesień 22

Okowita: słabo
w miejscu 17 7/12
na wiosnę 17⅔
na czerw.-lipiec 18⅛
sierpień-wrzes. 18⅝

BERLIN, 26 marca 1873.

Stan powietrza: piękne.

	kurs początk.	kurs końcowy
Pszenica: słabo		
na kwiec.-maj	84	84¼
na maj-czerwiec	—	84⅝
na wrzes.-paźdz.	77¾	77¾
Żyto: słabo		
w miejscu . .	54½	—
na kwiecień-maj	54¼	54¼
na maj-czerwiec	54⅛	54 1/8
na wrzes.-paźdz.	52⅜	52 1/2
Oléj rzep. spok.		
w miejscu . .	21½	—
na kwiecień-maj	21¼	21⅛
na maj-czerwiec	22 1/12	21⅜
na wrzes.-paźd.	—	22 1/12
Okowita: spok.		
w miejscu	—	17 24
na kwiec.-maj	18 5	18 6
na czerwiec-lipiec	18 18	18 20
Owies: spok.	44	19 1

	kurs początk.	kurs końcowy
Oléj skalny:		
w miejscu		12¾
March. pozn. E. B.	104	
Pruskie oblig. p.	—	
Nowe pozn. list. z.	—	
Pozn. rent. listy	—	
Koléj żel. państ.	204	
Lombardy . .	116½	
Aust. losy z 1860	—	
Włoska renta .	63¾	
Amerykany .	96¾	
Austr. akc. kred.	207	
Pożyczka turecka	52¾	
7½% Rumuny	—	
Pol. listy likwid.	—	
Rosyj. banknoty	—	
Austr. renta sreb.	—	
Uspos. stałe.		

(Nadesłano.)

Wspomnienie pośmiertne.

W d. 6 marca 1873 r. zmarł w majątku dziedzicznym Sławczycach, okręgu Szkalmbierskim w Królestwie Polskiem, **Józef Szylchra Trzebiński**, syn Ignacego, niegdyś Szambelana Króla Stanisława Augusta, i Teresy z hrabiów Jabłonowskich 1 voto Józefa Maksymiliana Ossolińskiego małżonki.

Wiodąc szczep swój z rodziny, która od 16 stulecia w Polsce nie i hojnie spłacała krajowi podatek krwi i znoju, urodzony ś. p. Józef w chwili, kiedy dopełniła się miarka nieszczęśliwej ojczyzny w r. 1794. Takie wrażenie z lat dziecinnych jak również wychowanie od bogobojnych rodziców połączowych węzłami pokrewieństwa lub przyjaźmi z mężami grającymi najważniejsze role w wypadkach ówczesnych, rozwinęły w duszy ś. p. Józefa obok głębokiego uczucia religijnego — gorącą miłość ojczyzny. Staranna edukacya, którą odbierał w Wiedniu, umacniała w Józefa w pieknych zasadach przez rodziców Mu zaszczepione i rozwijała umysł Jego i charakter z natury dziwnie szlachetny. Po ukończeniu edukacyi pułku służąc czas w nowéj organizacyi grenadyerów gwardyi b. wojsk polskich korzystał ś. p. Józef z pobytu w świetnéj wówczas Warszawie ażeby bogacić umysł swój ciągłém obcowaniem z osobami odznaczającemi się najpiękniejszemi zasadami lub najwyższém wykształceniem naukowém; że wspomnę tu tylko kr